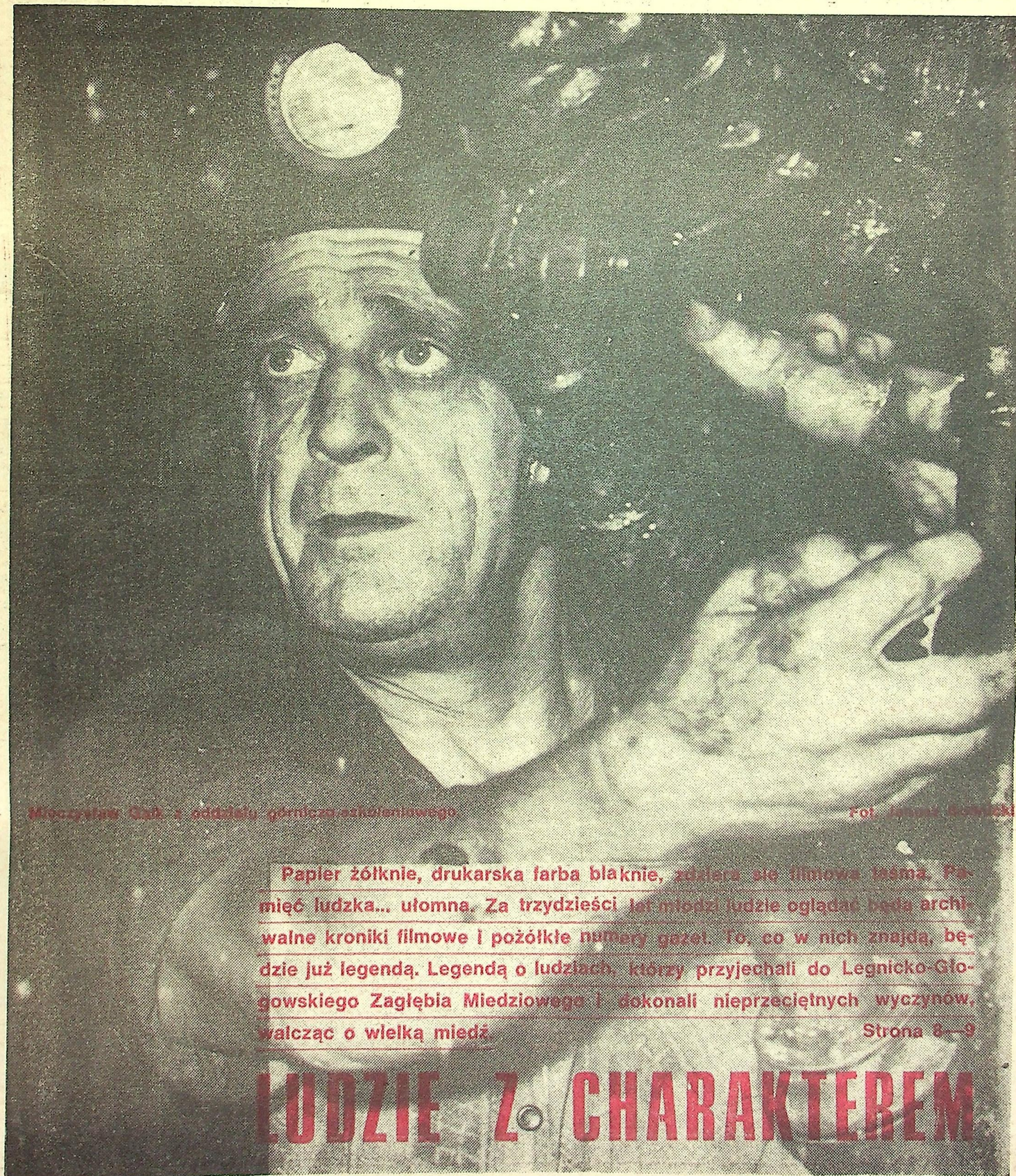




Mieczysław Galk z oddziału górniczo-ochroniawego.

Fot. Henryk Kowalski

Papier żółknie, drukarska farba blaknie, zdmiera się filmowa taśma. Pamięć ludzka... ułomna. Za trzydzieści lat młodzi ludzie oglądać będą archiwalne kroniki filmowe i pożółkłe numery gazet. To, co w nich znajdą, będzie już legendą. Legendą o ludziach, którzy przyjechali do Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego i dokonali nieprzeciętnych wyczynów, walcząc o wielką miedź.

Strona 8—9

LUDZIE Z CHARAKTEREM

KONTYNGODNIA

W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

♦ Z okazji 1 Maja wczoraj (29 bm.) w KW PZPR odbyła się uroczystość wpisania pierwszych nazwisk do KSIĘGI LUDZI ZASŁUŻONYCH DLA WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO. Zaszczycu tego dostąpili: Stefan ANTOLSKI — działacz partyjny i gospodarczy, obecnie rencista, Jan BIAŁEK — pionier górnictwa miedziowego na Dolnym Śląsku, od 29 lat pracownik ZG „Konrad”, Ludwik DROZDZ — I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, Władysław GORSKI — jeden z najstarszych stażem kolejarzy dolnośląskich, majster Odeinka Robót Zmechanizowanych węgla PKP w Legnicy, Władysław KAPLITA — brygadziści oczyszczalni elektrolitu Huty Miedzi „Legnica”, Janusz KERTYŃSKI — lekarz, po wyzwoleniu organizator służby zdrowia w Legnicy, obecnie kierownik Poradni Skórno-Wenerologicznej w Legnicy, Bolesław KRASECKI — działacz partyjny i społeczny, rolnik, obecnie na emeryturze, Stanisław RYZEWSKA — żołnierz II Armii Wojska Polskiego, obecnie brakarz wyrobów gotowych w chojnowskim „Reniferze”, Stanisław SKOWRONSKI — członek Egzekutywy KW, członek Centralnej Komisji Rewizyjnej, jeden z najlepszych rolników województwa, Władysław STEFANIUK — po wyzwoleniu położył duże zasługi w umacnianiu władzy ludowej, pracownik Służby Bezpieczeństwa, Władysław ZDOBYŁAK — działacz partyjny i społeczny, kolejarz stacji PKP w Głogowie.

W tym samym dniu I sekretarz KW — Stanisław Cieślak spotkał się z działaczami ruchu robotniczego. I sekretarz poinformował zebranych o działaniach wojewódzkiej instancji partyjnej oraz o najważniejszych problemach społeczno-gospodarczych zagłębia miedziowego. W czasie spotkania Stanisław Tarkowski — rencista z Legnicy i Kazimierz Wojniłowicz — pracownik „Polleny” w Jaworze udekorowani zostali Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Stanisław Rodzeń — emeryt z Legnicy, otrzymał od I sekretarza KW list okolicznościowy.

W godzinach wieczornych w Teatrze Miejskim w Legnicy odbył się uroczysty koncert z okazji Święta Pracy. Po okolicznościowym przemówieniu Stanisława Cieślaka wystąpiły amatorskie zespoły artystyczne zagłębia miedziowego.

♦ 1 Maja w Legnicy, Lubinie, Głogowie, Jaworze, Złotoryi, Polkowicach i Chojnowie odbędą się pochody, w innych miejscowościach — wiece i festyny.

♦ 23 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR obradowała Egzekutywa KW. Wojewoda legnicki złożył sprawozdanie z realizacji uchwały VII plenum KC PZPR w sprawie pracy z młodzieżą. Oceniono także przebieg kampanii sprawodawczo-wyborczej w związkach młodzieżowych. Egzekutywa podjęła decyzję o założeniu księgi „Ludzi zasłużonych dla województwa legnickiego” oraz zatwierdziła plan realizacji uchwały III plenum KC.

♦ W zakładach i przedsiębiorstwach zagłębia miedziowego trwają narady mistrzów. Największą z nich z udziałem 450 sztygarów zmianowych i kierowników grup pracowniczych odbyła się w KGHM. Uczestniczyli w niej także m. in. członkowie Komitetu Centralnego; kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR — Zbigniew Zieliński i I sekretarz KW PZPR — Stanisław Cieślak.

♦ 27 bm. odbyło się spotkanie delegatów młodego pokolenia województwa legnickiego na Kongres Młodzieży Polskiej z sekretarzem KW PZPR. Młodzież złożyła meldunek o realizacji zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych oraz informację o dotychczasowych dokonaniach i zamierzeniach na przyszłość.

Obrady Kongresu Młodzieży Polskiej odbędą się 30 bm. Zagłębie miedziowe reprezentowane będzie przez 24 delegatów i 11 zaproszonych gości.

♦ Dziennikarze dwóch klubów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — publicystów górniczych i ekonomicznych przez dwa dni przebywali w zagłębiu miedziowym zapoznając się z pracą przedsiębiorstw KGHM. W drugim dniu pobytu dziennikarze z całego kraju byli gośćmi I sekretarza KW — Stanisława Cieślaka i wojewody legnickiego — Janusza Owczarka.

WSPÓŁZAWODNICTWO O „LAUR MERKUREGO”

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Legnicy, Rada Wojewódzka FSZMP, Oddział Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości oraz Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego przy współudziale dyrekcji wszystkich pionów handlowych ogłaszają współzawodnictwo pracowników handlu województwa legnickiego o „LAUR MERKUREGO”.

Współzawodnictwo ma charakter powszechny, długofalowy, jego celem jest podniesienie poziomu kultury handlu oraz społecznej rangi zawodu handlowca.

„LAUR MERKUREGO” (odznaka brązowa, srebrna i złota) przyznawany będzie w dniu święta handlowców przez Wojewódzkie Kolegium Oceny Współzawodnictwa działające przy WRZZ.

Nagroda Prasy Dolnośląskiej

Ustanowiona w roku 1975 przez Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Nagroda Prasy Dolnośląskiej jest przyznawana corocznie w dniu 1 Maja za szczególne osiągnięcia w dowolnej dziedzinie sztuki i kultury we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku.

Rada Wydawnicza Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa — Książka — Ruch” w składzie: Zdzisław Balicki, Władysław Bielowiec, Ryszard Gawel, Romuald Gomerski, Zbigniew Kawalec, Zbigniew Kubikowski, Marek Malinowski, Witold Niedźwiecki, Regina Podreż, Ryszard Pollak, Ryszard Skala i Władysław Starkiewicz na posiedzeniu w dniu 16 kwietnia 1976 r. postanowiła Nagrodę Prasy Dolnośląskiej za rok 1975 przyznać

docentowi doktorowi

STANISŁAWOWI PIETRASZCE

za koncepcję i organizację studiów kulturoznawczych na Uniwersytecie Wrocławskim.

Dotychczas Nagrodę Prasy otrzymali: w roku 1957 — Adolf Chronicki, w 1958 — Henryk Tomaszewski, w 1959 — Jan Kuglin, w 1960 — Józef Pieracki, w 1961 — Tadeusz Mikolajek, w 1962 — Andrzej Will, w 1963 — Wojciech Hass, w 1964 — Józef Giełniak, w 1965 — Sylwester Chęciński, w 1966 — Czesław Hernas, w 1967 — Krystyna Skuszanka, Jerzy Krasowski i Jerzy Grotowski, w 1968 — Andrzej Witkowski, w 1969 — Marian Orzechowski, w 1970 — Halina Słoniowska, w 1971 — Tadeusz Strugała, w 1972 — Zbigniew Paluszak, w 1973 — Urszula Kozioł, w 1974 — Roman Kaleta w 1975 — Henryk Worcell, Zbigniew Horbowy i Bogdan Zakrzewski.

Nagroda wynosi 10.000 złotych.

LEGNICA

28 bm. obradowała Egzekutywa KM PZPR. Oceniono przyjęte na KSR-ach programy wykorzystania rezerwy ujawnionych w legnickich zakładach pracy. Przedyskutowano także działalność Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet.

★

W tym samym dniu obradowała także plenium Komitetu Miejskiego. Głównym tematem było określenie działań mających na celu dalszą aktywizację załóg w wyszukiwaniu możliwości zwiększania produkcji. Wybrano także nowego etatowego sekretarza KM. Został nim Marek Skibiński, były sekretarz kolejowego Komitetu Zakładowego węgla PKP w Legnicy.

★

Z okazji zbliżającego się Święta Pracy Egzekutywa KM PZPR spotkała się z kilkudziesięcioma działaczami ruchu robotniczego.

LUBIN

Z inicjatywy Rady Miejskiej FSZMP 23 bm. w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego otwarta została wystawa obrazująca historię ruchu młodzieżowego w Polsce.

★

Zespół Szkół Górniczych im. Stanisława Matuszaka wyróżniony został 27 bm. pierwszą w województwie Złotą Honorową Odznaką Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Odznaczenia dokonał wojewoda legnicki — Janusz Owczarek.

★

29 bm. w Kombinacie Budownictwa Ogólnego odbyło się wspólne posiedzenie WKPP i WRZZ. Jego tematem była ocena warunków pracy w budownictwie.

★

Z okazji Dnia Transportowca i Drogowca oddział PKS, który w krajowym współzawodnictwie oddziałów osobowo-drogowych w ubiegłym roku zajął I miejsce zdobył sztandar przechodni ministra komunikacji i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Transportowców i Drogowców. Wyróżniający się pracownicy otrzymali odznaki „Zasłużony Kierowca” i „Zasłużony dla LGOM”.

POLKOWICE

O półtora miesiąca wcześniej niż planowano 26 bm. w ZG „Rudna” przekazany został do eksploatacji czwarty ciąg technologiczny Zakładu Wzbogacania Rudy. Tym samym osiągnięto półmetek rozbudowy floty.

★

W czasie uroczystego posiedzenia plenarnego KZ PZPR w ZG „Rudna” wręczono 46 partyjnych legitymacji kandydatów i 15 członkowskich. 44 pracowników zakładu uhonorowano upominkami za wzorową pracę.

★

28 bm. Szkoła Podstawowa nr 1 w Polkowicach otrzymała imię zmarłego w 1974 roku odkrywcy wielkiej polskiej miedzi — doktora Jana Wyżkowskiego. W uroczystości uczestniczyła żona patrona szkoły — Kazimiera Wyżkowska z córką Małgorzatą. ZG „Polkowice” opiekujące się szkołą ufundowały sztandar. O tej uroczystości szerzej napiszemy za tydzień.

★

Przed 1 Maja górnicy z ZG Rudna ustanowili dwa rekordy. W ciągu ośmiu kolejnych zmian, 26 i 27 kwietnia załoga oddziału G-1 wydobyla 6 tysięcy ton rudy przekraczając zadania planowe o 2800 ton. Dzień później górnicy oddziału G-11 w ciągu doby (zadania planowe 1900 ton) wydobyli 4740 ton bijąc tym samym swój poprzedni rekord o 498 ton.

Z OBRAD SESJI WRN

PROGRAM

W YNIKI uzyskiwane przez rolnictwo województwa legnickiego sytuują je pod wieloma względami w czołówce krajowej. Niemniej ziemia nie daje jeszcze takich plonów jak powinna. Oblicza się, że co 5-6 hektar (użytki rolne zajmują prawie 255 tys. ha) mógłby rodzić znacznie więcej. Są to rezerwy elementarne, do natychmiastowego wykorzystania. Inne wymagają większego nakładu sił i środków, poważnych inwestycji, zmiany struktury zasiewów, korekt w strukturze władania ziemią itd. W tych przypadkach oczekiwanie na efekty nieco się wydłuża, ale każde działanie już teraz ma wielką wagę, gdyż służy sprawie najważniejszej — poprawie zaopatrzenia.

Ostatnia sesja WRN (22 kwietnia) zatwierdziła program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1980 r. Racjonalna gospodarka ziemią oraz wykorzystanie zdobyczy nauki pozwoli w tym okresie zwiększyć plony (w porównaniu z 1975 r.) czterech zbóż o 5 kwintali z ha (do 38 q z ha), buraków cukrowych o przeszło 50 kwintali z ha (do 350 kwintali z ha), ziemniaków o 80 q z ha (do 225 q z ha), siana o ponad 25 q z ha (do 80 q z ha).

Przewiduje się także znaczny rozwój warzywnictwa (zarówno gruntowego jak i szklarniowego), zwiększenie o 700 ha powierzchni sadów, powiększenie upraw roślin jagodowych, podwojenie (do 350 ton „uzysku” rocznego) hodowli pieczarek.

Wykorzystując wzrastające możliwości produkcji pasz produkcję zwierzęcą ukierunkuje się głównie na rozwój hodowli bydła mlecznego, trzody chlewnej i drobiu. Do 1980 roku pogłowie bydła mia się zwiększyć o ponad 10 procent, trzody również o ponad 10 proc., drobiu o blisko 19 proc.

Aby te zadania mogły być zrealizowane zaplanowano także dalsze intensywne prowadzenie prac melioracyjnych oraz poprawę zaopatrzenia wsi w wodę. W tym pięcioletnim inwestycje melioracyjne mają kosztować 260 mln zł. Właściwe stosunki wodne zaprowadzi się na 5500 ha gruntów ornym i 1.1700 ha użytków zielonych. Wybuduje się też deszczownię na powierzchni 2400 ha.

Program uwzględnia również właściwe zagospodarowanie zbiorników wodnych. Do 1980 roku hodowlane „lustra wody” powiększy się o prawie 290 ha zaniedbanych dotychczas stawów. Dążyć się będzie do uzyskania 1200 kilogramów ryb z jednego hektara. Obecnie gospodarstwa rybne osiągały wydajność od 454 do 1200 kg z ha.

SUKCESYWNE powiększanie bazy surowcowej będzie powodowało konieczność rozwoju możliwości produkcyjnych wszystkich istniejących w województwie branż przemysłu rolno-spożywczego. We wspomnianym programie wydatki na ten cel określa się na kwotę blisko 2,5 mld zł. Najwięcej złotych ma pochłonąć przemysł mleczarski, paszowy, cukrowniczy, zbożowo-młynarski i drobiarski.

Już w tym roku mają być przekazane dwa spore zakłady przetwórcze mięsa w Głogowie i w Grębocicach.

Rosnąca produkcja mleka i niewielkie możliwości jego przetwarzania (wyeksploatowane zakłady) spowoduje konieczność budowy nowego zakładu mleczarskiego. Jak się bowiem oblicza w 1980 r. nadwyżka mleka z własnego skupu (w porównaniu ze zdolnościami produkcyjnymi mleczarni) wyniesie około 32 mln litrów.

Możliwości produkcyjne wytwórni pasz i zakładów utylizacyjnych zwiększą się sześciokrotnie, cukrowni o ponad jedną czwartą, zakładów piekarniczych WZPP — potroi się (planuje się wybudowanie dużej piekarni).

Wartość sprzedaży (3585 mln zł) przemysłu spożywczego w 1975 roku wynosiła 11,2 proc. wartości sprzedaży całej produkcji przemysłowej województwa. Odliczając przemysł miedziowy — udział ten osiąga 23,2 proc. Przewiduje się, że za pięć lat jednostki przemysłu rolno-spożywczego uzyskają ze sprzedaży 5.173 mln zł, co w porównaniu z ubiegłym rokiem da wzrost o ponad 44 proc. W jeszcze większym stopniu wzrośnie wartość sprzedaży na zaopatrzenie rynku — o 61,3 proc.

TEGOROCZNE uchwały Rady Ministrów preferujące między innymi rozwój gospodarstw specjalistycznych, zespołów rolników indywidualnych i kooperacji, gospodarki spółdzielczej, umożliwiającej dotowanie rolnictwa — są kolejnymi krokami w realizacji długofalowego programu rozwoju gospodarki żywnościowej. Idący w parze intensywny rozwój przemysłu rolno-spożywczego spowoduje przeobrażenia w handlu. A stąd już krótka droga do każdego gospodarstwa domowego.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Marian Kozłowski, Zygmunt Łuszczyk, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (redaktor graficzny), Stanisław Pelczar, Adam Pierchala (p.o. sekretarza redakcji), Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimiera Wodziecka, Marek Worsztynowicz (fotoreporter). ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4, w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJA o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479

WARSZAWIE zakończyły obrady VI Krajowe Zjazdy ZMS i ZSMW oraz III Narada Aktywu SZMW Sił Zbrojnych PRL. Dokonały one oceny dorobku związków w środowisku młodzieży pracującej, podsumowały bogatą we wnioski kampanię sprawozdawczo-wyborczą, podjęły decyzję o wielkiej wadze ideowej i politycznej dla całego ruchu młodzieżowego i całej polskiej młodzieży — uchwałę o utworzeniu jednej wspólnej organizacji młodego pokolenia miast i wsi — Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

W pracach Kongresu Młodzieży Polskiej uczestniczyć będą również reprezentanci młodzieży zagłębia miedziowego. Do Warszawy wyjechało z Legnicy 8 delegatów Związku Młodzieży Socjalistycznej, 9 delegatów Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, 3 delegatów Socjalistycznego Związku Młodzieży Wojskowej oraz 7 delegatów Związku Harcerstwa Polskiego.

W rozmowie, którą odbyliśmy przed wyjazdem na kongres, udział wzięli:

JAN LEWANDOWSKI — przewodniczący Rady Wojewódzkiej FSZMP w Legnicy, **EWA PIETRUSZEWSKA** — wiceprzewodnicząca Rady Wojewódzkiej FSZMP, przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego ZSMW w Legnicy, **EUGENIUSZ ZARECKI** — przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS w ZG „Rudna”, **ANDRZEJ KOŹBIAŁ** — przewodniczący Zarządu Koła SZMW w Legnicy, **MIECZYŚLAW SKIBICKI** — przewodniczący Zarządu Gminnego ZSMW w Chocianowie.

JAN LEWANDOWSKI: Delegaci reprezentują 75-tysięczną rzeszę zorganizowanej młodzieży województwa legnickiego. Zostali wybrani na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych organizacji młodzieżowych. Uczestniczyli w spotkaniach konsultacyjnych, na których dyskutowano nad programem działania nowej organizacji. Takie spotkania odbyły się we wszystkich środowiskach. Uwagi przekazano komisjom kongresowym. Działaniu w sferze konsultacyjnej towarzyszyła również wzmożona aktywność produkcyjna i społeczna młodzieży województwa legnickiego.

Powstało wiele brygad młodzieżowych, zespołów ubiegających się o miano „Brygad im. Kongresu Młodzieży Polskiej”. Według naszych zestawień i na podstawie napływających meldunków dodatkowy wysiłek produkcyjny i społeczny młodzieży przyniósł dodatkową produkcję wartości 8 milionów złotych. I tak można mówić o 2,5 tys. ton rud miedzi, 4 tonach sera edamskiego wyprodukowanego przez członków ZSMW w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Brzegu Głogowskim, o 7,5 tonach fasoli mrożonej dostarczonej przez zesłanów z legnickiej Chłodni Składowej, o produktach chemicznych wartości 2,5 mln zł przekazanych przez młodzież z jaworskiej „Polle-ny”. Duży udział w pracach mają również młodzi ludzie w wojskowych mundurach — członkowie SZMW. Warto odnotować 22,5 tysiąca roboczogodzin przepracowanych przy czynnościach porządkowych, 10 ty-



RAZEM

sięcy zasadzonych drzewek. Dodajmy do tego remonty świetlic i klubów wiejskich, naprawę i modernizację dróg w wielu wsiach naszego województwa. Warto wspomnieć o zbiórce złomu zrealizowanej w jaworskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych i w lubińskim Kombinacie Budownictwa Ogólnego pod hasłem: „Zbieramy złom na pierwszy wytop w Hucie „Katowice”.

To wszystko sprzyja i służy podnoszeniu na wyższy poziom pracy ideowo-politycznej. W ostatnim czasie w szeregi partii wstąpiło 260 aktywistów naszych organizacji.

Cieszy nas szczególnie spontaniczność podejmowanych czynów produkcyjnych i społecznych...

EUGENIUSZ ZARECKI: Młodzież ma po prostu spontaniczność w sobie. Wszystkie ważne wydarzenia w kraju wpływają mobilizując na młodych. My w ten sposób stajemy się partnerami. Reprezentuję młodzież polkowicką, a więc środowisko typowo górnicze. Mamy u siebie dwie kopalnie i ściśle z nimi powiązane Zakłady Naprawcze Maszyn. Ten zakład przoduje ostatnio w realizowaniu czynów produkcyjnych. Powstała u nich brygada im. Kongresu Młodzieży Polskiej, która wyremontowała cztery wiertarki — wartość tego czynu — 700 tys. zł.

W „Rudnej” przed VII Zjazdem zrobiliśmy kawał roboty. Wartość naszych czynów — 4 mln zł. Brygada młodzieżowa z oddziału jedenastego, jako pierwsza zdobyła miano Brygady VII Zjazdu PZPR. Wydobyła 2 900 ton rudy miedzi ponad plan. Brygada z oddziału G-3 przeprowadziła remont kapitalny ładowarki przeznaczonej do kasacji. To było półtora miesiąca ciężkiej roboty. Do dzisiaj ładowarka pracuje bez zarzutu.

MIECZYŚLAW SKIBICKI: Młodzi na wsi też mogą wykazać się osiągnięciami. Jest nawet taka reguła: dobry rolnik — dobry członek organizacji młodzieżowej i odwrotnie. Mieszkam we wsi Trzebnice. Jest u nas kilku młodych ludzi zdecydowanych na nowoczesne gospodarowanie. Mamy jednak ciągle jeszcze sporo kłopotów, z którymi nie możemy sobie poradzić. Na przykład z przejmowaniem nieużywanych zabudowań gospodarskich...

EWA PIETRUSZEWSKA: To jest zjawisko typowe. Starsi rolnicy zdają ziemię, a zatrzymują zabudowania. I wszystkie te pomieszczenia nie tylko stoją bezużytecznie, ale jeszcze niszczeją. Natomiast młodzi w żaden sposób nie mogą tego kupić i wykorzystywać.

MIECZYŚLAW SKIBICKI: Chciałem budować nowe pomieszczenia, ale miałem trudności z materiałem. Nie mogłem dostać stropów. Mielśmy zarejestrowany zespół młodego rolnika, takie zespoły to duża szansa dla wsi

i mądra rzecz. Było wszystko co trzeba załatwione. Obiecano nam pomoc. Przyszło jednak na to, że ciągnik, który miał dostać kolega z tego zespołu — młody rolnik, dostał po prostu spekulanta, który go za tydzień sprzedał i jeszcze wziął kilkanaście tysięcy więcej... Nie muszę mówić, że zespół po takim zdarzeniu rozleciał się. To demobilizuje, ale jesteśmy uparci.

EWA PIETRUSZEWSKA: W środowisku wiejskim możemy dzisiaj odnotować wiele pozytywnych zmian. Są jednak jeszcze środowiska, w których napotykamy na niezrozumiałe trudności, w których ciągle jeszcze niewłaściwie realizuje się politykę rolną partii i rządu. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że o lepsze jutro trzeba walczyć i iść uparcie do przodu.

Młodzież niejednokrotnie pełna jest inicjatyw, a mimo tego sprawa nie może ruszyć z martwego punktu. Mogę posłużyć się przykładem, który ostatnio przywiozłam z Gromadki. Pojechałam na spotkanie z młodzieżą. Zaproszeni byli również przedstawiciele władz gminnych. Nikt, poza młodzieżą, nie przyszedł. Ta młodzież własnymi siłami wyremontowała klub. Na pierwszego maja chcą go oddać. Wartość ich pracy społecznej — 250 tys. zł. Remont przeprowadzają już od jesieni, ale nie odwiedził ich, nie zainteresował się ich pracą w gminie jeszcze nikt. Ba, nawet technik budowlany z Urzędu Gminy, który z obowiązku służbowego powinien się tym interesować, też nie był jeszcze u tych młodych ludzi. Takie sytuacje bardzo nam przeszkadzają. Ludzie młodzi potrafią wiele, jednak bardzo szybko zrażają się, kiedy się ich lekceważą. To bardzo ważne. I te sprawy musimy jak najszybciej rozwiązać.

MIECZYŚLAW SKIBICKI: We wsi Trzebnice młodzież wybudowała w czynie społecznym boisko. Gmina po dwóch latach urządziła tam punkt skupu ln. Po roku na boisko wjechały spychacze. Po takim zdarzeniu ja mam utrudnioną robotę, bo trudno mi kolegów zmobilizować do pracy.

EUGENIUSZ ZARECKI: Na podobne problemy napotykamy również w zakładach przemysłowych. Może nie na taką skalę. Ale to są problemy, z którymi my musimy sobie radzić. To jest nasz obowiązek. Nasz — aktywistów. My musimy się uczyć rozwiązywać te problemy. Do tego potrzebna jest duża wiedza. Często zdarza się młodemu człowiekowi pełnić odpowiedzialne funkcje społeczne, ale nie starcza mu wiedzy i wtedy ograniczyć się musi do roli „przytłaczacza”. My musimy szkolnić solidnie aktyw, który równocześnie przekazywać będzie wiedzę kolegom.

JAN LEWANDOWSKI: Ostatnio na Egzekutywie KW PZPR poddaliśmy wstępnej ocenie realizację uchwały VII plenum KC. I jednym z wniosków

jest konieczność dokonania we wszystkich zakładach partyjnej oceny realizacji tej uchwały. Bo programy wychowawcze przygotowane przez zakłady istnieją, ale jednocześnie mamy sygnały, że nie są one realizowane w zadowalającym stopniu. Musimy do tego wrócić uzbrojeni w rzetelne informacje.

To jest ważne. Zwłaszcza w takim województwie, jak nasze, które na młodości stoi.

EUGENIUSZ ZARECKI: U nas w „Rudnej” dyrekcja i komitet zakładowy wyraźnie postawili na młodzież. I to widać, to się czuje. Dlatego możemy się poszczycić pewnymi osiągnięciami i ja myślę, że efekty tej mądrej postawy będziemy zbierać w coraz większym stopniu. Bo młodzież to docenia.

ANDRZEJ KOŹBIAŁ: Do wojska przychodzi młodzież, która przygotowanie organizacyjne otrzymała wcześniej w organizacjach cywilnych. My w wojsku mamy bardzo mało czasu wolnego. Nasz czas jest zorganizowany. Staramy się więc zorganizać działania SZMW również na ten czas. Prowadzimy więc współzawodnictwo w nauce i wyszkoleniu bojowym. Koledzy wojskowi udzielają się również społecznie, biorą udział w pracach na rzecz miasta, środowiska. Utrzymujemy kontakty z innymi kołami młodzieżowymi. Teraz ta współpraca będzie jeszcze ściślejsza — stanowić będziemy bowiem jedną wspólną organizację i to wydaje mi się naturalne. Jesteśmy jednym, zintegrowanym młodym pokoleniem. Muszę powiedzieć, że koledzy żołnierze bardzo interesują się kongresem. W świetlicach przygotowano z tej okazji specjalne kąciaki, gazetki, w których podaje się informacje związane z tym historycznym wydarzeniem.

JAN LEWANDOWSKI: Świadomość, że uczestniczymy w historycznym wydarzeniu wpływa mobilizując na naszą aktywność społeczną. Gdyby posłużyć się przenośnią, to można by było powiedzieć, że likwidujemy teraz międzyorganizacyjne miedze. Dlatego, żeby można było działać z jeszcze większym rozmachem, nowoczesnie. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z tego, że sam proces organizacyjny nie zwolni nas od wielkiej pracy, która na nas czeka. Młodzież województwa legnickiego wiele razy dawała dowody swego zaangażowania i woli kontynuowania dzieła swoich matek i ojców. Myślę, że w czasie trwania kongresu i po nim społeczeństwo zagłębia miedziowego dowie się o niejednej ciekawej inicjatywie ludzi młodych.

Opracował: S. P.

Za jedno z podstawowych zadań rozwoju społeczno-gospodarczego kraju partia uznaje stałe polepszanie żywienia narodu... Należy dążyć do tego, by do roku 1980 spożycie mięsa na jednego mieszkańca wzrosło do 79—81 kg (...) pogłowie bydła do 14,7—15 mln szt., a trzody chlewnej do 23—23,5 mln sztuk. Konieczne jest dalsze rozwijanie gałęzi przemysłu wytwarzających środki produkcji dla rolnictwa...

(Z uchwały VII Zjazdu)

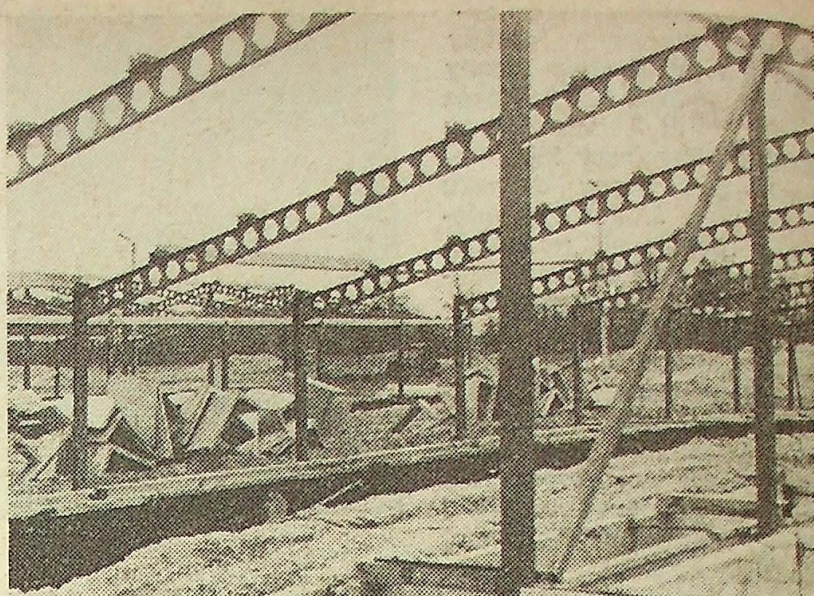
SAMOCHÓD kołysze się na nierównościach drogi wzbijając tumany kurzu. Wpadamy prosto na przemy błota. Ludzie w kombinezonach i wysokich gumiakach dobrotliwie uśmiechają się patrząc, jak szukamy dogodnego dojścia do hal. Wydaje się, że one również wyrastają z owego błota. Okazuje się później, iż pod nimi są solidne fundamenty. Jak tylko brygady instalacyjno-montażowe ukończą układanie „uzbrojenia”, teren budowy pokryje się trwałymi drogami. Zwiędzamy trzy kolejne budowy. Bez użyczonego samochodu i opieki inż. Piotra Olejnika stracilibyśmy na to wiele czasu...

MŁKOWICE. Hale tuczarniane już stoją, obiekty towarzyszące również. Kilkunastodniowe opóźnienie wystąpiło w robotach ziemnych. Po rozruchu ferma hodować będzie w cyklu rocznym prawie 70 tysięcy sztuk drobiu.

jętność kierowania ludzkimi zespołami. Nie bez przyczyny uważany jest w przedsiębiorstwie — potwierdza to inż. Piotr Olejnik — za najlepszego kierownika, a zespół kierowniczy z Tomaszowa za najbardziej sumienny.

Gdy niespełna półtora roku temu pisaliśmy o legnickim Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego, nie był to jeszcze budowlany potentat. Plan produkcji budowlano-montażowej sięgał 173 mln zł. Po raz któryś z rzędu 600-osobowa załoga PPBRol-u zajęła wówczas pierwsze miejsce we współzawodnictwie w zjednoczeniu za wyniki ekonomiczne, za najwyższą wydajność pracy na jednego robotnika (487 tysięcy złotych).

Już wtedy marzyło się w przedsiębiorstwie o przejściu na wielkoprzemysłowe budownictwo rolnicze i osiągnięcie 300 mln zł wartości rocznej produkcji podstawowej. Szanse na to były: załoga miała doświadczenia z budowy fermy tuczu w Rokit-



Nie drewniane belki i deski lecz beton i metal. Tuczarnia w Tomaszowie Bolesławieckim ma kosztować 100 mln zł.

Szczepowie — 674, w Górkowie PPBRol odda ze znacznym przyspieszeniem fermę dla 500 owiec...

Choć zakłady przemysłowego tuczu stały się specjalnością legnickiego przedsiębiorstwa, marginesem nie można nazwać innych inwestycji. Rozpoczęto rozbudowę kombinatu ogrodniczego w Małomicach, gdzie pod szkłem stanie 12 szklarni na powierzchni sześciu ha. Rozpoczęto budowę zaplecza dla przyszłej fabryki domów w Rokitkach, której generalnym realizatorem jest właśnie PPBRol. Pierwsze płyty dla 3000 izb rocznie powinny opuścić fabrykę w 1979 r. Równoległe z częścią produkcyjną (tuczarnie, mieszalnia pasz, oczyszczalnie ścieków itp.) buduje się mieszkania dla pracowników ferm. W Źródłach jest tych mieszkań 48, w Nowej Wsi będzie 96, w Rokitkach zbudowano 45, w Tomaszowie docelowo stanie osiem budynków każdy dla 16 rodzin. W Legnicy rozpoczęło budowę Domu Młodego Pracownika na 200 miejsc, o pełnym komforcie i z zapleczem socjalno-kulturalnym.

Za sukcesami przedsiębiorstwa uzyskanymi wydajną pracą i dobrą wewnętrzną organizacją produkcji kryją się i poważne problemy. Gonią terminy oddawania kolejnych inwestycji, w grę wchodzi miliony złotych i tysiące ton mięsa oczekiwanego przez rynek. PPBRol, a nawet samo zjednoczenie, nie posiada własnego kilkunastotonowego dźwigu. Ze sprzętem o wyższym tonażu problemy są już stałe, a przecież większość robót montażowych wymaga urządzeń mechanicznych. Sprawę nieco ratuje świetnie rozwiązana łączność radiotelefoniczna dyrekcji z poszczególnymi większymi budowlami, która pozwala na bieżące sterowanie sprzętem na budowach, na podejmowanie szybkich awaryjnych decyzji.

Poważniejszą przeszkodą w szybszym realizowaniu inwestycji przez PPBRol jest, zdaniem dyr. Bogusława Dębskiego i jego z-cy — inż. Piotra

Olejnika, niewspółmiernie niski potencjał podwykonawcy — Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Montażowych. PRIM właśnie staje się przysłowiowym wąskim gardłem na budowach PPBRolu. Dyr. Dębski stawia sprawę jasno: „Potrzebujemy sprawniejszych podwykonawców, musimy otrzymać więcej sprzętu i transportu. Szansą podniesienia produkcji jest tylko mechanizacja, bo nasze wydajności są już mocno wysrubowane. Szukamy również rezerw w strukturze zatrudnienia...”

LUDZIE. W kilkudziesięciu brygadach pracuje ich niewielu ponad tysiąc. Za robotę są rozliczani wszyscy brygadowo w systemie akordu zryczałtowanego. Przy dobrej wydajności i zarobki nie są małe. Nie ma też w zespołach tolerancji dla „obiboków”.

Przedsiębiorstwo posiada najlepsze OHP w województwie. Junaków pracuje na budowach ponad 140. Uzupełniają wykształcenie podstawowe, kończą zasadnicze szkoły budowlane uzyskując poszukiwane w budownictwie specjalności. Dyrekcja jest z ich pracy zadowolona. Wiele w tym zasługi instruktorów zawodu, komendantów poszczególnych grup. Najlepszymi są junacy: Mirosława Kajdy, Stanisława Czajkowskiego i Józefa Jantosy. Najlepsi po ukończeniu OHP są zatrudniani przez PPBRol, jak choćby ostatnio Kazimierz Iwańczyk, Leszek Żak, Leszek Hermanowski, Henryk Kobyłecki czy Andrzej Radoń — podopieczni Mirosława Kajdy. Wśród brygad do najlepszych należą: ciesielska — Zygmunta Obuchowskiego, kompleksowa — Józefa Łozińskiego, murarska — Edwarda Tęczy oraz betoniarska — Andrzeja Wieczorka.

Sukcesy PPBRol to sukcesy załogi — ludzi z produkcji i kierownictwa. Metoda pracy przedsiębiorstwa preferuje rozwagę ale i błyskawiczne podejmowanie decyzji, umiejętność szybkiego koncentrowania środków i ludzi na placach budów a szczególnie — precyzję w przygotowaniu frontu robót. Pozwala to unikać przeróżnych niespodzianek zawałających plany i terminy. Mówią co bardziej doświadczeni, że wymaga to nadto wyobraźni. Personelowi inżynierskiemu i technicznemu PPBRol chyba jej nie brakuje.

LEGNICKI monopolista w stawianiu fabryk mięsa buduje szybko i solidnie. Buduje u nas, w wałbrzyskim i jeleniogórskim. Z roku na rok rosną zadania. Czekamy na zwiększoną produkcję mięsa, na zaspokojenie potrzeb. Dotyczy to szczególnie takich regionów jak nasz, gdzie obok wysokiego uprzemysłowienia istnieją warunki do rozwoju wysokotowarowego rolnictwa, hodowli. Zakłada się u nas produkcję 255 kg żywca z każdego hektara w roku bieżącym. Osiągnięcie tej wielkości wymaga niezbędnych działań gospodarczych i inwestycyjnych, wymaga zapewnienia PPBRolowi możliwości rozwoju produkcji, za-inwestowania w sprzęt oraz rozbudowy potencjału podwykonawców i kooperantów.

FABRYKA... „FABRYK MIĘSA”

JERZY K. WITECKI

TOMASZÓW BOLESŁAWIECKI. Choć na budowie tylko 14 osób, robota posuwa się szybko. Docelowo ferma dawać będzie rocznie 11 tysięcy sztuk trzody chlewnej. Terminowo realizowane są budynki zaplecza produkcyjnego i mieszkalnego oraz kompleks obiektów dla Stacji Oceny Odmian. Identyczna wielkością ferma budowana w Nowej Wsi Legnickiej jest bardziej zaawansowana niż tuczarnia w Tomaszowie. Gdy byliśmy na początku marca w tej ostatniej, jej kierownik — Ryszard Rachubiński — orzekł, że zrobiłby wszystko (jego ludzie też) by wyprzedzić ekipy z Nowej Wsi i oddać obiekt przed terminem. Kryje się za tym rzetelna wiedza fachowa i umie-

kach, z budowy w Źródłach. Magiczną cyfrę „300” przekroczono w planowanych zadaniach roku bieżącego o 54 mln, cała produkcja globalna sięga 441 mln zł. PPBRol (dodano „Przemysłowego”) w Legnicy jest nadal najlepszym przedsiębiorstwem budowlanym w zjednoczeniu, jest również olbrzymią fabryką fabryk mięsa. Oto wydajności i pojemności pracujących już pełną parą i budowanych obecnie ferm i tuczarni. Przykładowo: Rokitki i Źródła dają rocznie 4.500 ton mięsa, brojlernia w Młkowicach da rocznie 1050 ton drobiu, ferma RSP w Gądkowie — ponad 500 ton, tuczarnie przemysłowe w Nowej Wsi Legnickiej i Tomaszowie produkować będą po 1.500 ton szynicy, fermy, w Lipie Dolnej i Czadrowie pomieszczą po 600 krów, ferma w Pęcławiu posiadać będzie 824 stanowiska hodowlane a w



Młkowice. Brojlernia wkrótce zostanie przekazana do użytku.

Zdjęcia: Marek Worsztynowicz



W Słupsku wśród zmagazynowanych instrumentów spotykają się: dyplomowany reżyser filmowy z zaopatrzeniem, amatorskim aktorem plastyk po ASP z inscenizatorem po „transportie morskim”, urzędnik pisujący wiersze z muzykiem „robiącym” do nich melodie sympatyczne i zgrabnie aranżowane w stylu Leszka Długosza. Przechodzą studenci, instruktorzy ko, laureaci czegoś tam, śpiewacy chóralni i amatorzy gry na flecie prostym. Popierają się wzajemnie i obśmiewają. Tworzą powiązane ze sobą grupy, trupy i zespoły, a przede wszystkim ten klimat, w którym leżą się pomysły, dostrzegane są sukcesy i w ogóle chce się. A kiedy razem wracają do domów przez uśpione miasto, to myślą sobie: ho-ho!

—○—

I już sobota. Orkiestra na placu dmie przypływając, ludzie się zbierają, bo coś się dzieje. Obiegają kiermasz obuwia, gdzie można coś kupić, i giełdę obrazów pod zabytkową bramą, gdzie warto obejrzeć ceny oraz podyskutować o tym, kogo stać. Przed ratuszem startują samochody do wielkiego rajdu Słupsk — Kluki — Słupsk, a na ulicach i osiedlach trwa wciąż po sprzedawaniu z przyczep ziemię do kwiatów. Jest kiełbasa na gorąco z wojskowych kuchni i piwo. Są długie drewniane stoły na których wykłada się nieśmiało jarmark-retro. Ciekawscy w kilku rzędach wspinają się na palce, by zobaczyć stare żelazko lub zardzewiały sztylet. Z czasem jednak towarów przybywa: księgi w skórzanych oprawkach, monety, naczynia i piękny złocony żyrandol z orla-

tyce sportowej. Laureat, młody człowiek, podobny w jakiś sposób do naszego Frąckiewicza, podziękował wszystkim za wszystko i przystąpił do zbierania gratulacji. Pierwszy podszedł wojewoda dr Jan Stępień, stał wcześniej cały czas przy oknie, nawet nie zauważyłem kiedy się pojawił. Podano okolicznościowego „rizlinga” i towarzystwo rozpierzchło się pod ściany, pozbijało w grupki przed grafikami, albo nawet nie.

Kilku młodych, ekstrawagancko ubranych artystów otoczyło prezydenta. Nie wiem, o czym rozmawiali, ale przechodząc usłyszałem głos ojca miasta: „Nieraz w nocy śni mi się, że rzeźbię...”.

O czternastej próba zespołu „Rondo”. Na spektakl kukiełkowy chyba nie zdążę, bo tam zaraz wrotki, trybuna poetycka, imprezy rozrywkowe dla dorosłych, inauguracja Tygodnia Teatralnego i jeszcze parę pozycji z sobotniego programu. Już opuściłem „bieg po zdrowie” i zakończyłem rajdu.

Wyniki zawodów ogłaszano na bieżąco przez megafony. Milicjanci i harcerze pilnowali trasy, żeby napierający tłum ciekawskich nie przeszkadzał w rozgrywkach. Chociaż kropił deszcz cisnели się rodzice nauczyciele i koledzy startujących a także zwykli przechodnie którzy z początku pytali: „Co tu dają”, a potem dopinowali z przejęciem „Trzymaj się matulka!”.

Na trybunę poetycką wybrałem się przez pomyłkę nie do biblioteki, lecz do DK „Słowinka”, gdzie akurat przedszkolaki dreptały poloneza. Gdy dotarłem wreszcie do czytelnicy mieszczącej się w poklasztornej refektarzu, przedstawiciele Związku Literatów sprawozdawał o swoich umizgach w różnych redakcjach skłonnych drukować młodą słupską poezję. Nie przedstawiałem się, bo musiałbym długo wyjaśniać, co to za pismo te „Konkrety” i dlaczego nie zamieszcza absolutnie żadnych wierszy. Przewodniczący zebrania i tak zauważył, że się interesuję, więc wręczył mi jednodniówkę uświetnioną przez miejscowych poetów. Nie chciałem też, mimo propozycji, od-

BYŁA godzina 20.24. Przyszedłem do klubu w Wojewódzkim Domu Kultury. Na ścianie obok nieczynnej szatni zauważyłem kolorowe przeźroczce rozświetlające się po przyciśnięciu metalowego guziczka. Stał przy nim redaktor R. i nerwowo postukiwał w szybkę. — Zepsuty automat — stwierdził — ciągle ta sama dziewczyna w trawie, na dodatek kompletnie ubrana i z głupim podpisem: „Arabeska”.

Wyjaśniłem mu uprzejmie, że to nazwa tutejszego młodzieżowego baletu, a zdjęcie przedstawia jedną z tańczących uczennic. Oburzył się jeszcze bardziej. — To nie jest wychowawcze — powiedział — żeby młodzież szkolna zajmowała się baletem i pozowała do TAKICH zdjęć.

Ktoś przygrywał na fortepianie. W kącie sali parę osób bawiło się klejeniem kawałków seledynowego papieru w kilkumetrowe taśmy. Śmiały się, gdy spytałem, czy zawsze tutaj tak mało gości. Jedna z pań, podająca się za Ewę Szwaro — kierowniczkę działu informacji wytłumaczyła, że są pracownikami WDK, że korzystają z miejsca w zamkniętym dzisiaj klubie, by przygotować na jutro pierwszy numer „Efemerydy”. Wiadomość, że jestem z redakcji tygodnika „Konkrety” przyjęła ze zrozumieniem: „Pan specjalnie na Słupski Tydzień Teatralny, proszę sobie zwinąć jedną efemerydkę”.

— Interesuje mnie głównie jutrzejsza Słupska Sobota, ale chyba jedno jest jakoś w ramach drugiego... widziałem afisze w mieście.

— Ależ nie! To są przecież zupełnie różne imprezy...

Moja rozmówczyni była zdziwiona. Nie wiedziała dokładnie skąd przyjechałem i dlaczego przychodzę mi do głowy takie dziwne pomysły, bo tytuł naszego czasopisma nie wszędzie kojarzy się z konkretnym, macierzystym województwem.

Redaktor R. zorganizował poważną dyskusję na temat wyższości Słupska nad Koszalinem. Kolejne wypowiedzi mimo obustronnych wysiłków zdradzały również obustronny brak zainteresowania sprawą. Mówili: „Owszem, była nawet piosenka o tym, bardzo dowcipna, ale dziś już trudno przypomnieć sobie słowa”.

Ja w tym czasie dokształcałem się przewijając ukradkiem drukowaną na powielaczach „Efemerydę”: „...witamy Państwa na łamach... znaczące dla współczesnego życia teatralnego inscenizacje... opieramy się na doświadczeniach wrocławskiego Festiwalu Teatru Otwartego... zachęć do działania dotychczasowych konsumentów... J. P. Sartre... T. S. Eliot... E. Ionesco... S. I. Witkiewicz... SZTUKA... teatr otwarty dopiero się tworzy, każdy z nas może się do tego przyczynić... katharsis-OCZYSZCZENIE...”. Dalej następowały szczegółowe zapowiedzi sobotnich i niedzielnych spektakli w wykonaniu zespołów z Olsztyna i Opola. Ani słowa o ruchu amatorskim, choć na amatorskim głównie rzecz się opiera. Może to i pretensjonalne, ale ktoś w końcu miałby ochotę oglądać i tworzyć teatr na niby?

W Słupsku o kulturze mówi się poważnie, bez porozumiewawczych uśmiezków i biadolenia o trudnym środowisku, nawet wtedy, gdy zbliża się północ, a rozmowa odbywa się w gabinecie muzycznym na zapleczu przy... powiedzmy, przy herbacie. We wszystkich znanych mi domach kultury popija się wieczorami pokątnie i dla faktycznej działalności jest to bardziej owocne niż oficjalne programy i tygodniowe rozkłady zajęć.

WASZ CZŁOWIEK W SŁUPSKU

(II)

mi Księstwa Warszawskiego, ile pan! za niego chce? — Ja nie sprzedaję, przyniosłem tylko pokazać, pisali w gazecie, żeby przynosić.

Redaktor R. był niezadowolony: „Szabla! Nie ma żadnej szabli!”. To mistrz jest miłośnikiem białej broni? — Nie, ale taką pamiątkę warto w domu mieć.

W zamku przywitał nas dr Ludwik Przymusiński, dyrektor muzeum: „Panie, w telewizji Gdańsk?”. Wykonał przy tym znaczący gest w kierunku redaktora R. dźwigającego swój potężny aparat fotograficzny marki „Yashica”. — No wie pan! — odpowiedział mój towarzysz, niczego więcej nie wyjaśniając, ale gospodarz i tak stwierdził, że jest mu miło i zaproponował (tymczasem) obejrzenie „secesji”. Wśród licznie zgromadzonych gości nietrudno było rozpoznać organizatorów, ponieważ często zerkali na zegarki. Ktoś szepnął teatralnie, że nie ma jeszcze wojewody. Przyjdzie punktualnie (odszepnięto), zaczynamy, bo już dwunasta, autor jest? W porządku.

Przed zamkniętymi drzwiami sfornmował się odświętny dwusereg rozchylony szeroko dla łatwiejszego spływu nieodzownych przemówień. Nie były zresztą długie. Najpierw dyrektor muzeum streścił zasadnicze walory twórczości Jana Fabicha, a potem prezydent Laskus po krótkim wstępie ogłosił otwarcie wystawy.

Weszliśmy do sali ustawiając się w półkole. Jeszcze jedna uroczystość. Prezydent miasta wręczył Fabichowi odznakę „Zasłużony dla Słupska” i ze znajomością rzeczy opowiedział zebranym o sukcesach artysty łącznie z tegorocznym zwycięstwem jego grafiki w katowickim konkursie prac plastycznych o tema-



To są jacyś chłopcy ze Słupska — wyjaśnił telefonicznie redaktor R.

Próbę prowadził wspomniany poprzednio reżyser filmowy. Scenariusz oparty na tekstach Jewtuszenki w miejscowym przekładzie i adaptacji. Tytuł: „Przebrana cnota, albo rzecz o wolności”. Na początku ćwiczenia wstępne według profesjonalnego rytuału: samogłoski w marszu, przysiady, ryjek (rzeczywiście), a potem kolejne sceny poważne, głębokie, poruszające w godzinny przedstawieniu wszystkie możliwe wątki współczesnego świata. Jest dialog radzieckiego poety z faszystowskim(?) Salvadorem Dali, bomba atomowa, pastor King, policja, pałki, gazy łzawiące, dzwony bardziej katolickie i bardziej prawosławne. Nie ma ani kawałka Słupska, bo sprawy regionalne trudno pokazać w sposób tak przeraźliwie ambitny. Atmosferę miasta odnaleźć można w samym zespole, w stylu aktorskich poczyznań. Grają obok siebie robotniczy, urzędniczy i studencki naśladowczy różnorakie wzory od Grotowskiego do szekspirowskiego Spodka.

Na wyścigi wrotkarzy poszedłem z Markiem Sosnowskim, który chciał tam zrobić parę zdjęć. Pracuje jako magazynier opakowań, wybiera się na studia, grywa w teatrze „Rondo” i śpiewa w Zespole Muzyki Dawnej przy Domu Kultury „Kolejarz”. Czyżby chodziło o dawną muzykę kolejarzką? — Nie, z koleją nie mamy nic wspólnego. Najpierw mieliśmy próby „na dziko” w prywatnym mieszkaniu dyrygenta. Potem dostaliśmy ogólnopolską nagrodę na przeglądzie w Raciborzu i przygarnęli nas kolejarze, ale tam jest ciasno, więc nasz wojewoda proponuje teraz przenosić do WDK-u, albo pod bezpośrednią opiekę Wydziału Kultury i Sztuki.

Wrotki. Jedna z głównych ulic zamknięta dla ruchu na całe popołudnie.

czytać jakiegos swojego utworu i teraz żałuję, bo spostrzegłem, że niektóre zapiski w notesie brzmią nie najgorzej:

„Starsi panowie — oficerowie rezerwy dąb-tony w niebieskich mundurach...”

Inni czytali chętnie, tylko pani Alzona z Ustki prosiła o zmianę kolejności, gdyż wiersz napisała w pociągu i miała kłopoty z jego odczytaniem, jeszcze inni studiowali uważnie jakieś techniczne książki, albo w czytelnicy nie zawiesiła normalnej działalności na czas poetyckiej biesiady.

WDRODZE na dworzec wstąpiłem wypić kawę w wudekowskim klubie. Wszystkie niemal miejsca były zajęte. Bezgłośnie, choć zamasyżycie dyskutowali głuchoniemi artyści olsztyńskiej pantomimy, hałaśliwie poeci z bibliotecznej trybuny, przy szatni stał wojewoda z grupką długowłosych, a Jan Fabich pił koniak z tym, co nie chce nagrody. Sporo znajomych na sali. Redaktor R. półgłosem wymieniał poglądy na sztukę z atrakcyjną gwiazdą teatru „Rondo”. Bąknął mi w przejściu, że zdjęcia przysłał pocztą, spytał jeszcze czy adres ten sam. — Tak, ale trzeba się spieszyć mistrzu.

MARIAN KOZŁOWSKI

— To wszystko zrobili chłopcy — mówi majster Stanisław Czajkowski. — A praca jest tu nielekka. Właściwie łatwiej byłoby budować od nowa, niż remontować: trzeba dowiązywać się do starych murów, rozwalać zniszczone dachy i stropy, kłaść nowe.

Wspinamy się z majstrem po prozorycznych drabinach, skleconych z będących akurat na podorędziu desek; balansujemy na belkach zastępujących podłogi. — Rzadko używane — tłumaczy majster, skacząc z belki na belkę — chłopcy wchodzi na górę po szybie dźwigu. Szybkiej i wygodniej.

któryś z chłopców. — W lecie lepsza budowa.

— A w szkole co najgorsze?
— Matematyka — bez namysłu odpowiada Janek.
— Polski — twierdzi Andrzej.

Doszlśmy do hotelu. Część moich rozmówców mieszka w przyhotelowym baraku zbudowanym specjalnie dla hufca przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego, które hufiec zatrudnia. W tym baraku mieści się hufiec wojskowy 19-2. Hotel zajmuje hufiec 19-7. To rozbiście jest tylko formalne, gdyż oba zatrudnia jedno przedsiębiorstwo, oba są młodociane i pod jedną komendą. Różnica jest w tym, że barak zajmują junacy w wieku powyżej siedemnastu lat, którzy odbywają służbę wojskową. Ale zarówno w baraku jak i hotelu, w każdym pokoju są wygodne tapczany, szafy, regały i mnóstwo pocztówek na matach ściennych. Zbieranie widokówek

nauczyciele zapisują swoje bieżące uwagi o zachowaniu się uczniów, o nieobecnościach w szkole, nieraz podają stopnie. To doskonale rozwiązuje problem naszych stałych kontaktów ze szkołą, codziennie nie jesteś — w stanie jej odwiedzić.

Kiedy słuchałem tych wyjaśnień i oglądałem zeszyty, padła komenda.

— W prawo zwrot! Do szkoły marsz!

Do godziny dwudziestej budynek będzie pusty. Tylko dyżurni junacy będą świadczyć, że jesteśmy na terenie Ochotniczego Hufca Pracy. W tym czasie ich koledzy, rozwiązując zawilosci kwadratowych funkcji lub podróży Mickiewicza, pracować będą na upragnione świadectwo.

Ukończenie szkoły jest głównym powodem, dla którego młodzi ludzie wstępują do hufców. W tym akurat — młodocianym — jest to najczęściej szkoła podstawowa. Przychodzą szesnasto-siedemnastolatki po sześciu, a często i po pięciu, klasach aby po trzech semestrach Podstawowego Studium Zawodowego otrzymać świadectwo ukończenia ósmej i być przyuczonymi do zawodu. Później mogą w tym samym hufcu ukończyć szkołę zawodową i odbyć służbę wojskową.

— Bez hufców — mówi zastępca komendanta d/s socjalnych, Stanisław Klimkiewicz — chłopak musiałby chodzić do wieczorowej szkoły podstawowej, później dwa lata do zawodowej i odbyć dwuletnią służbę wojskową. A u nas wszystko uzyska w ciągu trzech lat.

Nie trzeba być zręcznym matematykiem, żeby dokonać powyższych obliczeń. I dlatego dla wszystkich młodych chłopców przechodzących do OHP motywacją jest szkoła i wojsko. Jurek przyjechał do Legnicy spod Rzeszowa mając sześć klas i siedemnaście lat, podobnie Józek, Gienek, Zygmunt. Kiedyś tam, w zaprzęskiej młodości, nie docenili potrzeby nauki, pofolgowali przyjemnościom bez troski. Ich życiorysy są do siebie niezwykle podobne. Opowiadając dzieje Marka, opowiada się o nich wszystkich. Marek powtarzał klasę trzecią, później piątą, w klasie szóstej doszedł do wniosku, że lepiej z kolegami położyć nad rzeką, niż męczyć się za szkolną ławą. Miał wtedy czternaście lat... Później niezręcznie jakoś było wracać do szkoły, próbował więc pracy w rolnictwie. Ale co można zarobić nie mając nawet szkoły podstawowej? Teraz kończy Podstawowe Studium Zawodowe. Jeśli wytrwa jeszcze dwa lata — będzie robotnikiem wykwalifikowanym po wojsku. Jeśli ochoty starczy a zdolności dopiszą — może iść do technikum.

Tak, jak podobne są ich przedhufcowe losy, tak samo podobne są warunki, w jakich się wychowywali. Krzysztof ma sześć siostr i czterech braci. Jego ojciec jest robotnikiem, matka nie pracuje. Staszek ma dziewięć rodzeństwa, mieszkają w dwóch pokojach. Ojciec jest robotnikiem w pegeerze, matka nie pracuje. Matka Lezka nie żyje, jego ojciec jest rencistą z pięciorgiem dzieci.

Pólsierotami jest dwadzieścia procent chłopców. Tego można się dowiedzieć z danych personalnych. Ale nie można się z nich dowiedzieć, ile wychowywało się w rodzinach rozbitych, skłóconych; ile od dzieciństwa męczyło się w jednym pokoju z pijanym notorycznie rodzicem; ile było bitych, zawadzających w domu, wyrzucanych...

Mówią o tym niechętnie, trudno nakłonić ich do zwierzeń. Ale nieraz zrzucą maskę obojętności — wygodną i modną w ich wieku. Wtedy są zwyczajnymi chłopcami, może trochę zakompleksionymi, którym w życiu się trochę nie powiodło, a hufiec dał im to, czego nie dał dom rodzinny. Może dlatego nie usłyszałem ani razu narzekania na regulamin czy wojskową dyscyplinę?

O dwudziestej znowu gwar w hotelu. Szkoła skończona. Można iść na telewizję, pograć w ping-ponga albo poczytać w pokoju. Za dwie godziny znowu zapanuje cisza. Trzeba się wyspać. Kwadrans przed siódmą przychodzi do hotelu instruktor i zabiera chłopców do pracy. A po fajrancie do szkoły...

PO FAJRANCIE DO SZKOLNEJ ŁAWKI

KRZYSZTOF DĘBEK



Fot. Archiwum

Na górze sześciu junaków zręcznie układa ścianki działowe. Jeden obsługuje windę, raz po raz dowożąc kolegom zaprawę i cegły. — Najwięcej namęczyli się przy stropach — mówi majster Czajkowski.

— Wszystkie płyty dźwigiły na własnych rękach, a to diabelstwo niesamowicie ciężkie...

— Czy oni dają sobie radę i dorównują dorosłym pracownikom?

— Ja nawet wolę z nimi pracować. Bardziej uczciwie podchodzą do roboty, mniej kombinują. Pracują może trochę wolniej, ale bardziej solidnie. A zresztą wolno im wolniej — przecież oni się dopiero uczą.

— Słuchajcie — krzyczy nagle do murujących — wykończcie tylko tę zaprawę i fajrant. Na dziś wystarczy. A ty czego stoisz — zwraca się do jednego z chłopców — nie słyszałeś? Umyj betoniarke i pobierz narzędzia.

W kwadrans później wszyscy są na dole gotowi do odejścia. Betoniarke umyta, narzędzia poskładane w komórkę — fajrant. Teraz szybko do hotelu, przebrać się, umyć i na obiad. Hotel jest trzysta metrów od budowy więc nie korzystają z szatni pracowniczej.

— Co wolisz — pytam po drodze Janka — szkołę czy budowę?

— Czy ja wiem? To zależy...

— Jasne, od pogody — żartuje

jest głównym hobby prawie wszystkich junaków. W hotelowej świetlicy stoi kolorowy telewizor, klubowe stoliki i fotele. Dyrekcja PBRol-u dba o swoich podopiecznych — zorganizowano w hotelu ciemnię fotograficzną, zakupiono sprzęt sportowy, są fundusze na imprezy miejscowe i wycieczki. Jak twierdzą w dyrekcji przedsiębiorstwa, nieoszczędzanie na junakach opłaca się z nawiązką.

Obiad trzeba jeść szybko. Po pierwsze czasu niedużo, po drugie stolówka mała i nie można blokować miejsc. Błyskawicznie znika z talerzy ogórkowa i gulasz. Jeszcze tylko kompot i do pokoju: wziąć zeszyt, książkę i na zbiórkę.

Długi korytarz łączący stolówkę z hallem zapełniony jest zwartym dwuszerogiem. Odbywa się codzienna odprawa przed wyjściem do szkoły. Komendant Surmiński co chwilę wyluskuje z tłumu stremowanego młodzieńca i proponuje mu wizytę u fryzjera. Ma też trochę ciepłych uwag dla kilku spóźnionych, którzy biegiem, poprawiając koszule, dołączają do grupy.

— Zeszyty kontaktowe — wszyscy pobrali? — słychać pytanie zastępcy komendanta d/s wychowawczych, Zbigniewa Drozda.

— Z kilku stron padają twierdzące odpowiedzi.

Pytam Ryszarda Surmińskiego o zeszyty nazwane tajemniczo — kontaktowymi.

— Każda klasa prowadzi specjalny zeszyt — tłumaczy — w którym



Rada Artystyczna XII Łódzkiej Spotkań Teatralnych zakwalifikowała zespół Studia Teatralnego „Zaułek” do udziału w tegorocznych spotkaniach. W tej najważniejszej imprezie teatralnej w ruchu studenckim spotkają się najbardziej wartościowe obecnie grupy amatorskie i półprofesjonalne, m.in. Teatr 77 z Łodzi, lubelski Gong-2, Teatr 8 Dnia z Poznania.

W dniach od 9 do 15 maja w hallu Wojewódzkiego Domu Kultury czynna będzie Wystawa Fotografii Amatorskiej. Pokazane zostaną najlepsze prace amatorów — fotografików w województwie, m.in. Mieczysława Pawelka i Franciszka Pałki.

9 maja w sali Teatru Miejskiego odbędzie się Wojewódzki Przegląd Zespołów Tanecznych a 16 maja, również w sali teatru, przegląd zespołów teatralnych.

3 kwietnia br. Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy dokonało oceny dorobku szkół i placówek wychowania pozaszkolnego w zakresie wychowania estetycznego oraz indywidualnej twórczości dzieci i młodzieży woj. legnickiego w roku szkolnym 1975/76. W tegorocznym Biennale Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży uczestniczyło 26 placówek oświatowo-wychowawczych reprezentowanych przez 425 uczniów. Wojewódzka komisja oceniająca, pod przewodnictwem wizytatora Kuratorium Oświaty i Wychowania — Marii Rogali, przyznała 26 nagród i wyróżnień. Największy sukces odniósł legnicki MDK zdobywając łącznie 23 nagrody i wyróżnienia.

Jury konkursu przyznało I nagrodę Anecie Poseckiej i Januszowi Wróblewskiemu z MDK Legnica, II nagrodę Iwonie Kołodyńskiej i Dagmarze Rukść z MDK Legnica oraz III nagrodę Bernadecie Lewandowskiej, Brygidzie Kobzie z MDK Legnica i Annie Kowalskiej ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Głogowie.

Nagrodę specjalną Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Legnicy otrzymały: Ewa Skulska, Genowefa Dziedzioła i Aneta Bednarska z MDK w Legnicy.

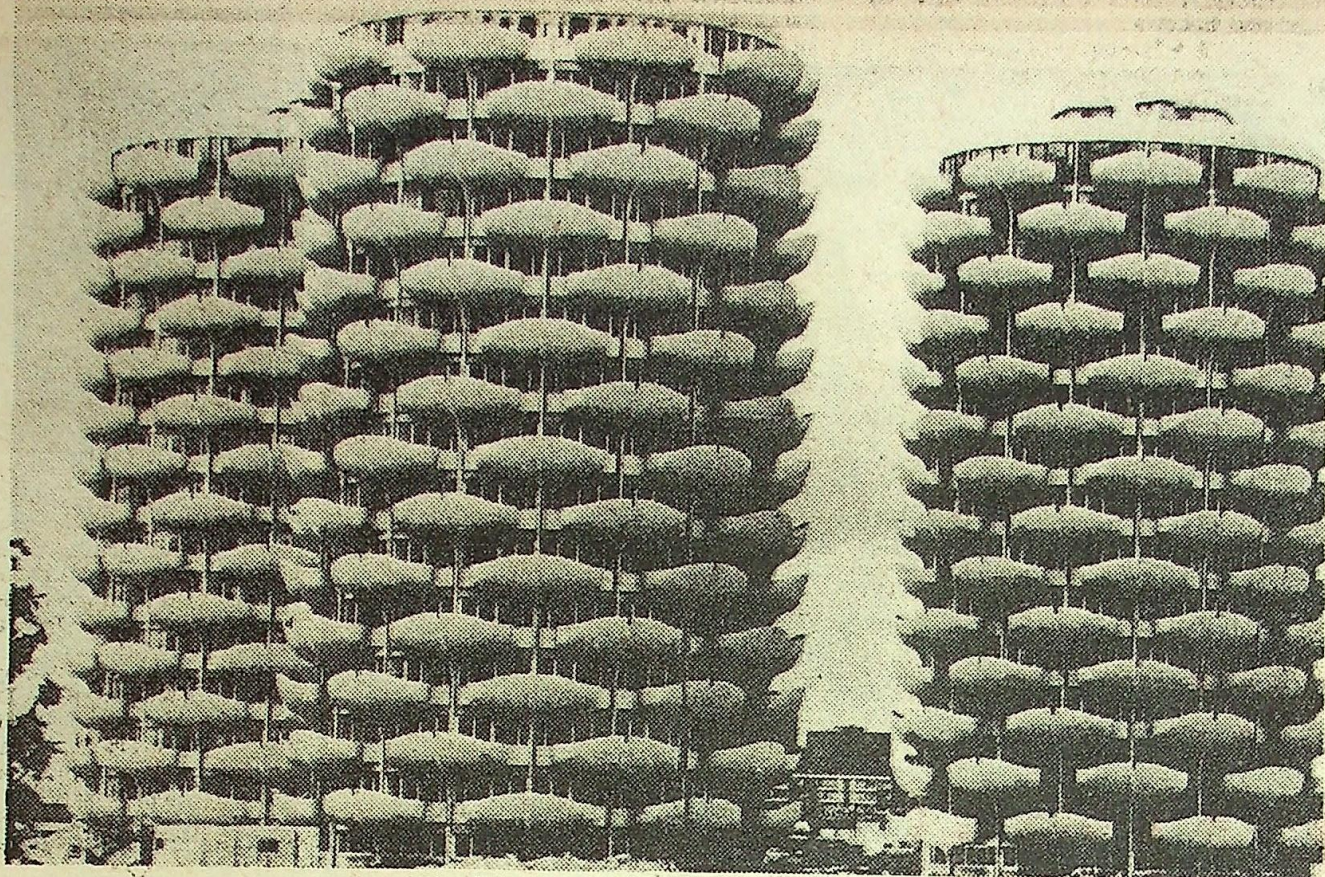
Nagrodzone prace można obejrzeć do dnia 19 maja w MDK w godzinach od 10 do 19.

Koło Przyjaciół Biblioteki, Miejska Biblioteka Publiczna i Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie zapraszają na giełdę książek, czasopism, płyt i pocztówek, która odbędzie się 8 maja br., w godz. 10.00 — 18.00 w DKZM.

Organizatorzy liczą na zainteresowanie tą formą sprzedaży, wymiany i wyceny zbiorów wśród licznych rzesz bibliofilów i kolekcjonerów. W trakcie giełdy będzie można przekazać swoje zbiory dla bibliotek szpitalnych, domów dziecka, Klubu Seniora i in.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Miejska Biblioteka Publiczna, tel. 413-23.

Maj ogłoszono miesiącem przebaczenia dla zapominalskich w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lubinie.



Fot. CAF UPI

**Czytać
nie
czytać**

WIZERUNEK FRANCJI

JERZY ANKUDOWICZ

K ORESPONDENCI zagraniczni polskiej prasy raczej nieczęsto piszą książki o krajach, w których wypadło im pracować. Z tym większym więc zadowoleniem należy przyjąć to, że grono nielicznych autorów korespondentów (jak np. Maksymilian Berezowski, Zygmunt Broniarek czy Stanisław Głabiński) powiększył ostatnio paryski korespondent PAP, Robert Bielecki.

Jego książka pt. „Valéry Giscard d'Estaing i jego Francja”, stanowi rzetelny przegląd wydarzeń we Francji w dziedzinie wewnętrznej i zagranicznej od czasu objęcia urzędu prezydenta przez Giscarda d'Estaing w maju 1974 r. do października 1975 r.

Analizując ostatnie wybory prezydenckie we Francji Bielecki podkreśla, że został w nich pobity rekord frekwencji i chociaż zwyciężył Giscard d'Estaing, to zebranie ponad 49 procent głosów przez kontrkandydata do Pałacu Elizejskiego — Mitterranda było ogromnym, historycznym sukcesem lewicy, która zaprezentowała jedność i dojrzałość polityczną oraz zdołała zgromadzić wokół swego programu blisko 13 mln ludzi. Rezultat głosowania był też przesłanką konieczności szybkich i głębokich zmian w sferze gospodarczej i społecznej.

Z nakreślonego przez autora książki portretu Giscarda d'Estaing wyłania się człowiek młody, ener-

giczny, mający staranne wykształcenie i długoletnią praktykę administracyjną, doświadczony polityk i wybitna indywidualność. Jego bezpośrednie kontakty z rodakami stały się istotną cechą nowego stylu rządzenia.

Tę, na którym autor przedstawia politykę prezydenta, jest charakterystyka aktualnej sytuacji partii politycznych — UDR, Niezależnych Republikańców, FPK, PSU, SFDT oraz wielkich problemów i konfliktów, stojących do rozwiązania przed państwem. Omawia więc m. in. takie zagadnienia, jak szybki wzrost liczby ludności, zwłaszcza młodzieży, ludzi starszych i cudzoziemców, gwałtowny wzrost urbanizacji i industrializacji, który

spowodował odpływ ludzi z rolnictwa, wzrost przestępczości i wypadków przy pracy, podwyżkę kosztów leczenia, nierówność w zarobkach, działalność grup ekstremistycznych, jak maoiści i trockiści.

Bielecki podkreśla, że Giscard d'Estaing szczególną uwagę zwrócił na „zaadaptowanie francuskiego społeczeństwa w świecie nowoczesnej cywilizacji”, czyli na usunięcie tych wszystkich anachronizmów, które hamują dalszy rozwój państwa i narodu. Rozdział „Giscardyzm w działaniu” mówi o obniżeniu wieku wyborczego z 21 do 18 lat, zezwoleniu na zwrot kosztów przerywania ciąży w ramach systemu ubezpieczeń społecznych, ustawie rozwodowej, podniesieniu minimalnych zarobków zagwarantowanych przez państwo, podwyższeniu zasiłków rodzinnych i rent starczych, podjęciu reformy oświaty, hipotecznej i kodeksu karnego, utworzeniu sekretariatu stanu do spraw kobiet i zapowiedzi samorządu terenowego.

Omawiając sprawy ekonomiczne Francji R. Bielecki pisze, iż w wyniku przedsięwzięć nowego rządu zmniejszyła się inflacja oraz przeprowadzono reformy socjalne, zapobiegające bezrobociu i wzrostowi napięć społecznych.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to „mondializm” obecnego szefa państwa francuskiego jest w ocenie autora publikacji kontynuacją „światowej polityki gaullizmu”, jednak polega ona na unikaniu wszelkich zadrążeń z jakimkolwiek krajem. Przykładem tego może być pogłębienie dobrych stosunków ze wspólnotą socjalistyczną, ze światem arabskim, załagodzenie konfliktów z USA i Izraelem. Cechuje tę politykę nadanie większego znaczenia sprawom gospodarczym, co szczególnie uwidacznia się w inicjatywach „politycznie zjednoczonej Europy”. Ważne miejsce w polityce zagranicznej Giscarda zajmuje odprężenie. Bielecki przypomina rozmowy Giscarda z L. Breżniewem w Rambouillet, jego wizyty w Moskwie i w Polsce, pozytywny wkład w prace KBWE.

W SUMIE — z książki Roberta Bieleckiego wyłania się wizerunek Francji, jako kraju nowoczesnego, zdążającego — przy pomocy liberalnych reform — do modernizacji ekonomicznej i społecznej, w którym jednak trwa stale walka między obozem rządowym a lewicą o przyszły kształt ustrojowy państwa.



„Pytam kiedy”

Nawiązując do listu zamieszczonego w „Konkretach” nr 13 Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie wyjaśnia: „Na przeglądzie technicznym mieszkań, który odbył się w dniu 2. XII. 1975 r., skarżąca się lokatorka zgłosiła komisji do usunięcia następujące usterki: uszczelnienie okien w całym mieszkaniu, uzupełnienie listwy przy drzwiach do łazienki i usunięcie przecieku z dachu w całym mieszkaniu. Dwie pierwsze usterki zostały usunięte, przez KBO w styczniu br. Usunięcie przecieku z dachu w okresie zimowym było niemożliwe ze względu na warunki atmosferyczne. Usterka ta oraz wszelkie inne powstałe w wyniku nie usunięcia przecieku (wymiana tapety, przełożenie parkietu) zostaną usunięte przez KBO w kwietniu br.

Jednocześnie nadmieniamy, że w sezonie ogrzewczym 1975/76 wystąpiły kilkakrotnie okresy niedogrzańa mieszkań. Z tego ty-

tulu SM naliczyła bonifikaty, które pomniejszają bieżący czynsz płacony przez lokatorów”.

Dyrektor spółdzielni
przewodniczący zarządu
WIESŁAW CZOPIK

★

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 13 „Konkretów” Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy informuje, że uwagi zawarte w notatce są zgodne ze stanem faktycznym. Zakład Gospodarki Mieszkaniowej nr 2 bezzwłocznie przystąpił do obcia skrzydła drzewianego piętą piśnolową, jak również wygospodarował i przydzielił piwnicę na opał autorowi listu.

Z-ca dyrektora
ds. technicznych
inż. ALFRED STERNIK

„Nic nowego”

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w nr 13 „Konkretów” PKS Oddział Lubin informuje, że kłopoty komunikacyjne, jakie miały miejsce 26.I. br. w relacji autobusowej Chocianów — Lubin przez Trzmiel, wynikły z awarii technicznej autobusu wyjeżdżającego z Trzmiela o godz. 6.05. Czas potrzebny na zorganizowanie zastępczego autobusu, tj. powiadomienie macierzystego oddziału (awaria nastąpiła pomiędzy Chocianowem a Trzmiel) oraz dojazd nowego autobusu do miejsca awarii ponad 30 km przyczynił się do dwugodzinnego opóźnienia tego kursu.

Natomiast kurs, którego planowy odjazd z Trzmiela jest o godz. 7.05,

opóźnił się z przyczyny zlekceważenia podstawowych obowiązków przez kierowcę, za co został on ukarany karą regulaminową.

Ponadto informujemy, że w styczniu i lutym br. były prowadzone kontrole tych kursów, a w stosunku do osób winnych zaniedbania wyciągnięto wnioski dyscyplinarne.

Za wyniki kłopoty komunikacyjne dyrekcja PKS Lubin przeprasza pasażerów.

Dyrektor
inż. KRZYSZTOF JEZ

„Kto się zainteresuje”

W odpowiedzi na list, który ukazał się w nr 13 „Konkretów”, Urząd Miasta i Gminy w Chocianowie informuje: wykopy na ulicy Lipowej oraz dziury na chodnikach zostały zlikwidowane. Słupy wraz z płotkami ustawiono na właściwym miejscu, w związku z czym ulicę jak i chodniki doprowadzono do stanu pierwotnego.

Urząd Miasta i Gminy w Chocianowie jest wdzięczny Czytelnikowi za interwencję, dzięki której przyspieszono likwidację istniejącego stanu rzeczy.

W/z paczelnika miasta i gminy
sekretarz biura
LESŁAW STARUSZKIEWICZ

„Powiedz co czytasz”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 13 „Konkretów” RSW „Prasa-Książka-Ruch” Oddział w Lubinie wyjaśnia: Przedsiębiorstwo „Ruch” prowadzące usługi kolportażowe nie ma żadnego wpływu na poszczególne redakcje celem zwiększania nakładów pomyślnych tygodników i miesięczników. W związku z ogólnostanowem

brakiem papieru na cele wydawnicze redakcje mają ograniczone limity, co z kolei wiąże się z niskimi nakładami poszczególnych czasopism. Równocześnie informujemy, że sprawę teczek w kioskach reguluje zarządzenie naszego Zarządu Głównego, potwierdzone przez Państwową Inspekcję Handlową na zasadzie porozumienia klient-sprzedawca.

Dyrektor oddziału
ROMANA CZARTORYSKA

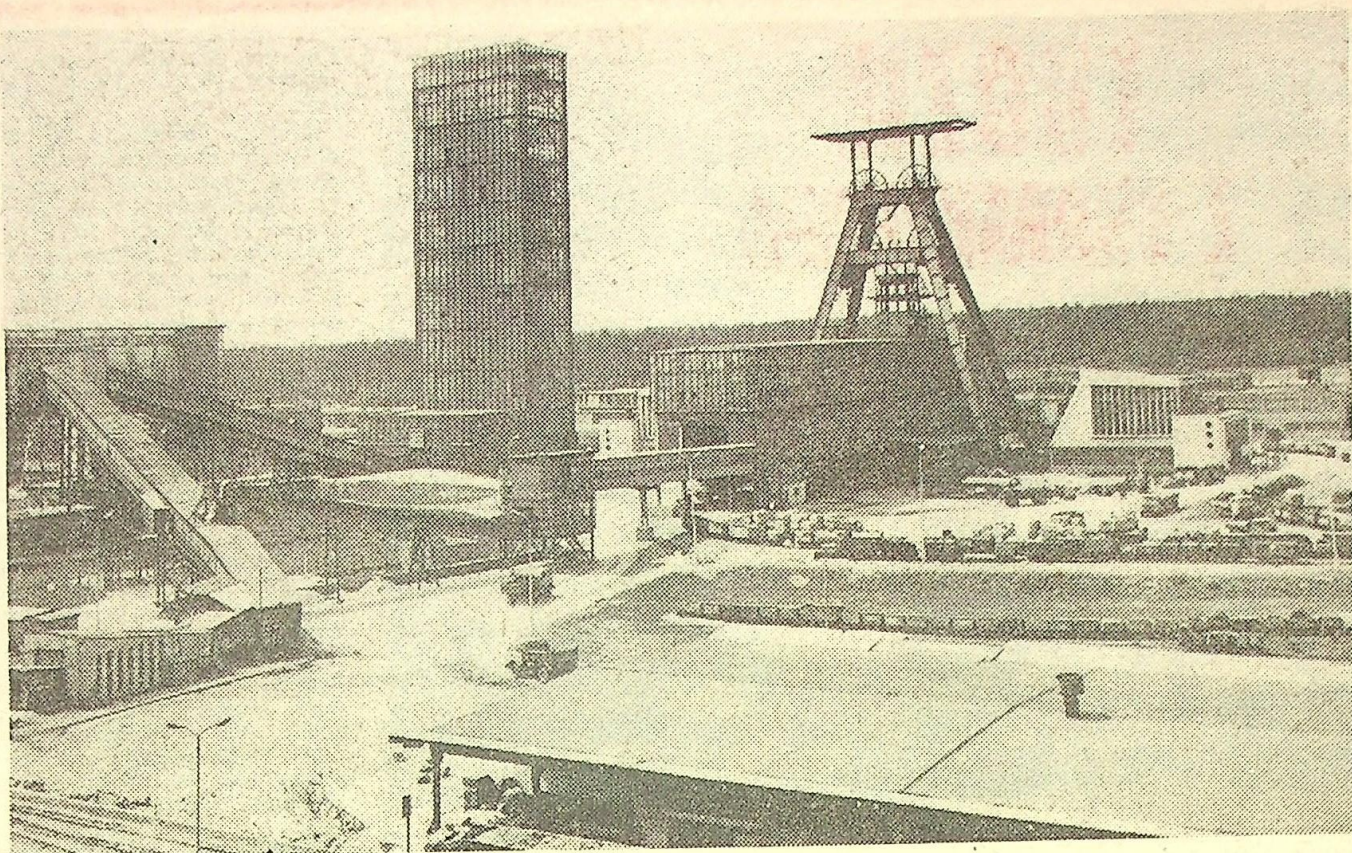
„Jak to jest”

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy w odpowiedzi na list zamieszczony w „Konkretach” nr 14 uprzejmie informuje, że kino „Skarbnik” w Polkowicach (kategoria I) sprzedaje bilety zarówno na pierwsze jak i drugie miejsce. Ceny te przedstawiają się następująco: filmy standardowe — 6 i 8 zł, filmy panoramiczne — 9 i 12 zł.

W stosunku do niektórych, szczególnie atrakcyjnych tytułów stosuje się zwykłą 50 proc. Przypuszczamy, że skarga autora listu ma związek z taką właśnie zwykłą ceną biletu.

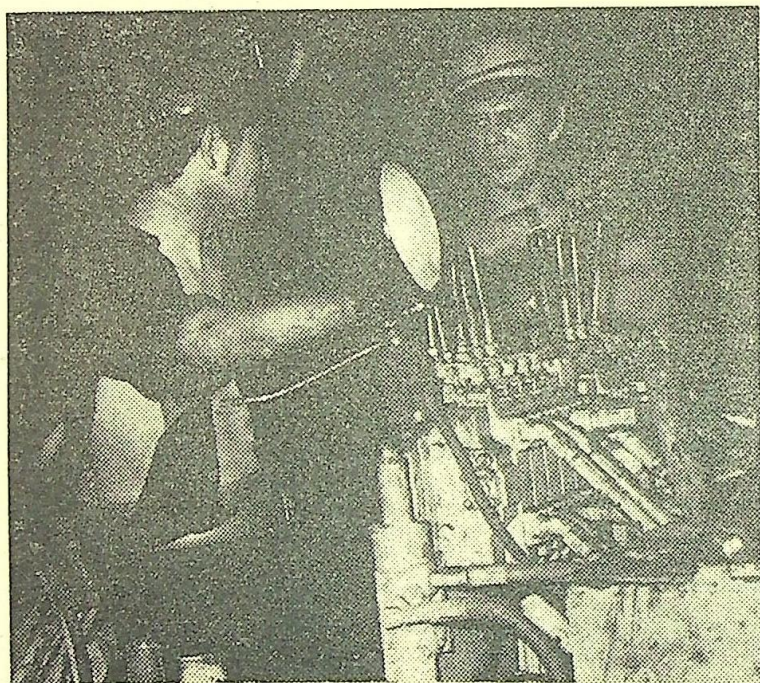
Bliższych wyjaśnień w powyższej sprawie udzieli Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów w Zielonej Górze, którego działalność finansowa nie podlega kontroli WKSiU w Legnicy. Ze względu na fakt, że czytelnik nie podaje bliższych szczegółów, nie widzimy możliwości pełniejszego zbadania sprawy.

Z-ca dyrektora wydziału
mgr STANISŁAW TOKARCZUK

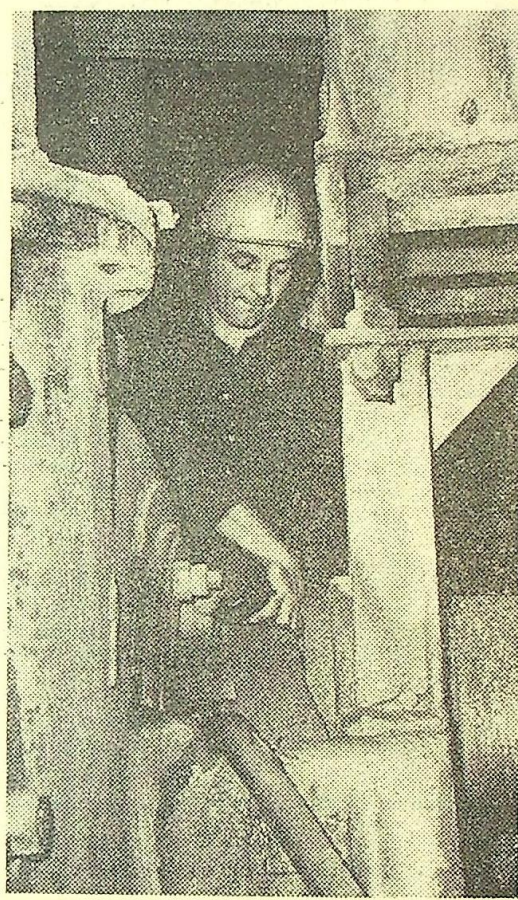


Zakłady Górnicze „Lubin” — początek historii wielkiej polskiej miedzi.

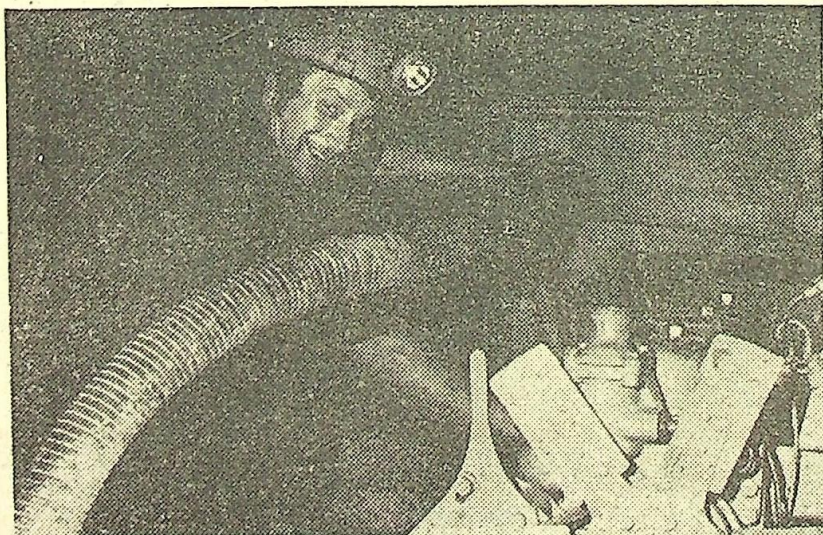
Fotoreportaż Janusza Budnickiego



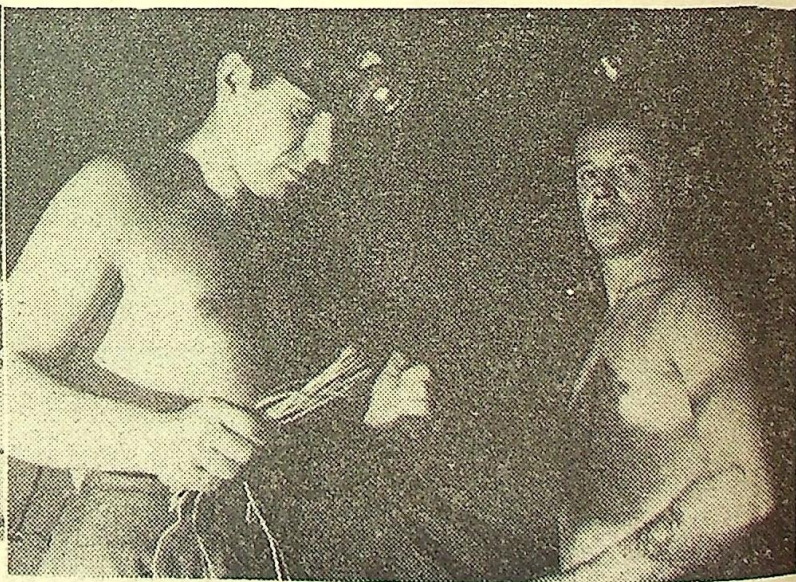
O nowoczesności przemysłu miedziowego decydują nie tylko urządzenia, ale i ludzie. Na zdjęciu (z prawej) Bolesław Kępka (elektryk) i operator Ryszard Kostro.



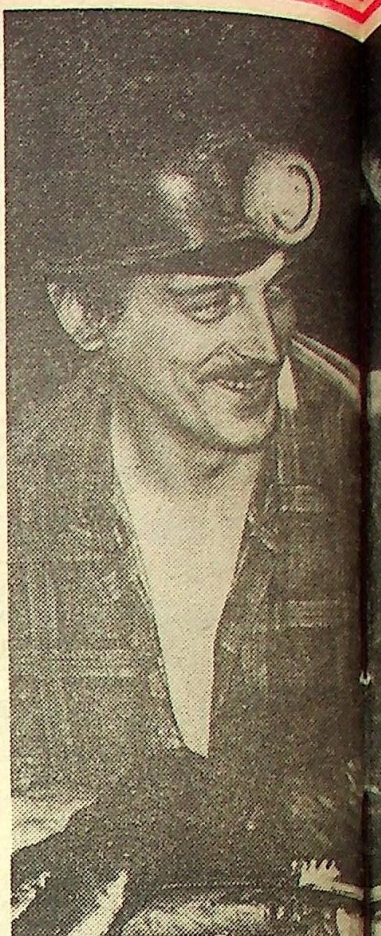
Flotatorzy pracują trochę w cieniu górników, ale mają równie wielki udział w sukcesach zakładu. Na zdjęciu — Jerzy Turkiewicz.



Załoga ZG „Lubin” ma w swoich szeregach wielu bohaterów. Każdego dnia można odnotować pracę budzącą szacunek i podziw. Oficjalnie wybierają „bohaterów miesiąca” i „bohaterów roku”. Na zdjęciu: Jeden z nich — Czesław Szeblec — „Bohater roku 1974”.



Górnicy strzałowi z oddziału — G-1.



(ciąg dalszy ze s...

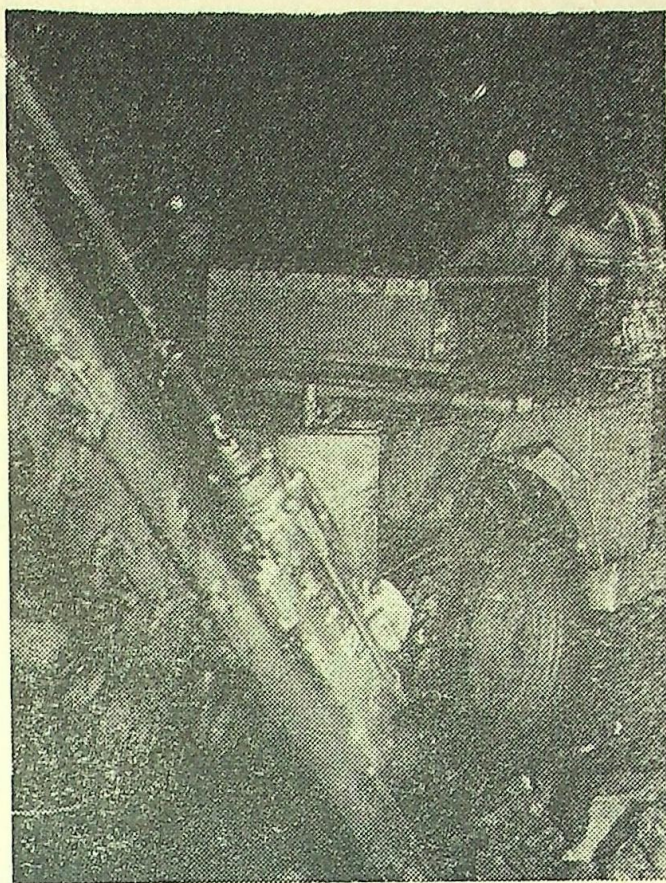
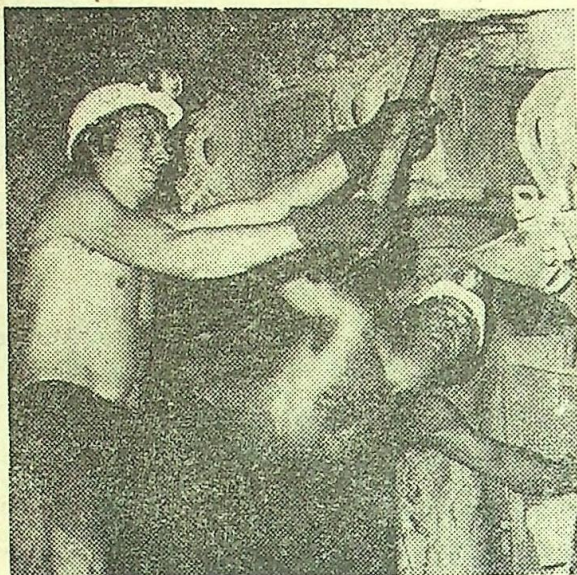
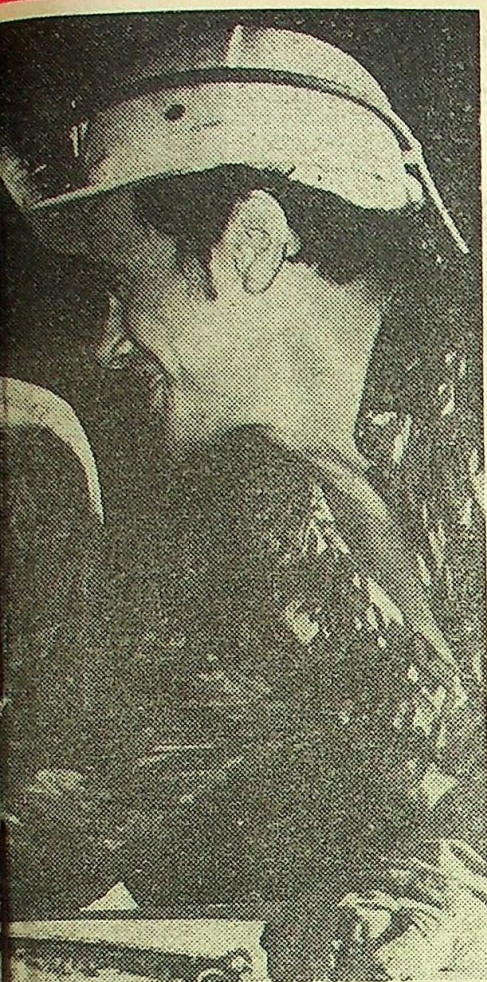
POCZĄTEK i cały tydzień z swojego reportażu (cztery lata temu) w pierwszym numerze „Konkretnie” powstał w ostatnich dniach 1972 roku, a więc pora co i teraz, ale przecież było to zawsze pozostanie w tamtych dniach, przed pierśmi świętem, osiem miesięcy przedem górniczy „Lubina” i „Półmeldowali o osiągnięciu d wydobycia.

Okazało się jednak, że nawet maszyny nie są w stanie LUDZI Z CHARAKTEREM — rów dziennikarskiej relacji.

Mieliśmy w ostatnich latach okazję ku temu, aby pasjonować zachwycać nową techniką, która do przemysłu miedziowego jednak o sukcesach decydowały ludzie.

Kiedy cztery lata temu o pracę górniczej załogi ZG „Lubina” pokonując największe pokonała również wysrubowa prawdopodobnie wydawałoby się — słyszałem tylko jedno: że udało rytmicznie utrzymać p

LUDZIE Z CHARAKTEREM



Ratownicy Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego.

Feliks Kluczyński (z prawej) i Stanisław Jakulewicz — rekordziści w wierceniu otworów zawałowych.

1)
zapożyczy-
portażu, który
kazał się w
ów". Repor-
niach kwiet-
oku ta sama
o czas, któ-
pamięci. W
szomajowym
przed termi-
Polkowic" za-
docelowego

wspanialsze
nie przesto-
— bohate-

ch niejedną
nować się i
óra wkroczy-
go. Zawsze
wali i decy-

serwowałem
Lubin", któ-
przeszkody,
ubowane i nie-
się terminy
eby nam się
poziom do-

celowego wydobywania".

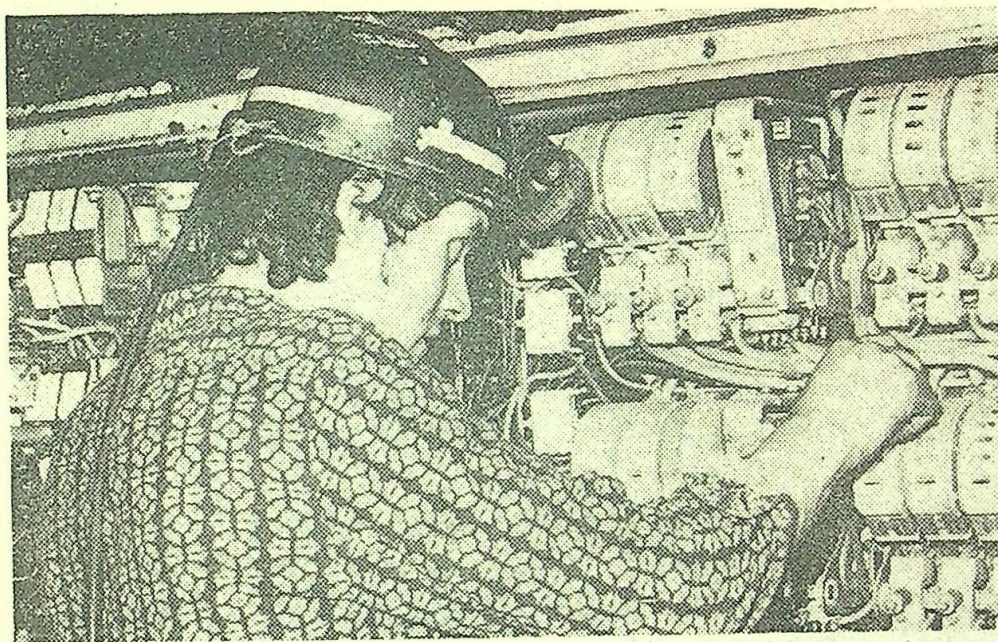
„Znawcy” przestrzegali przed załamaniem, powoływali przykłady, wspominali o młodej załodze, nowym sprzęcie, braku doświadczenia, pionierskich rozwiązaniach...

Dzisiaj na tamte „niepokoje” patrzeć można, jak na anegdotę. Docelowa zdolność wydobywcza zakładu została znacznie przekroczona. Z nadwyżką i przed terminem zrealizowano zadania ubiegłej pięcioletki. Przy czym warto jednocześnie zaznaczyć, że nie towarzyszyły temu specjalne nakłady inwestycyjne. O sukcesie decydowała przede wszystkim PRACA.

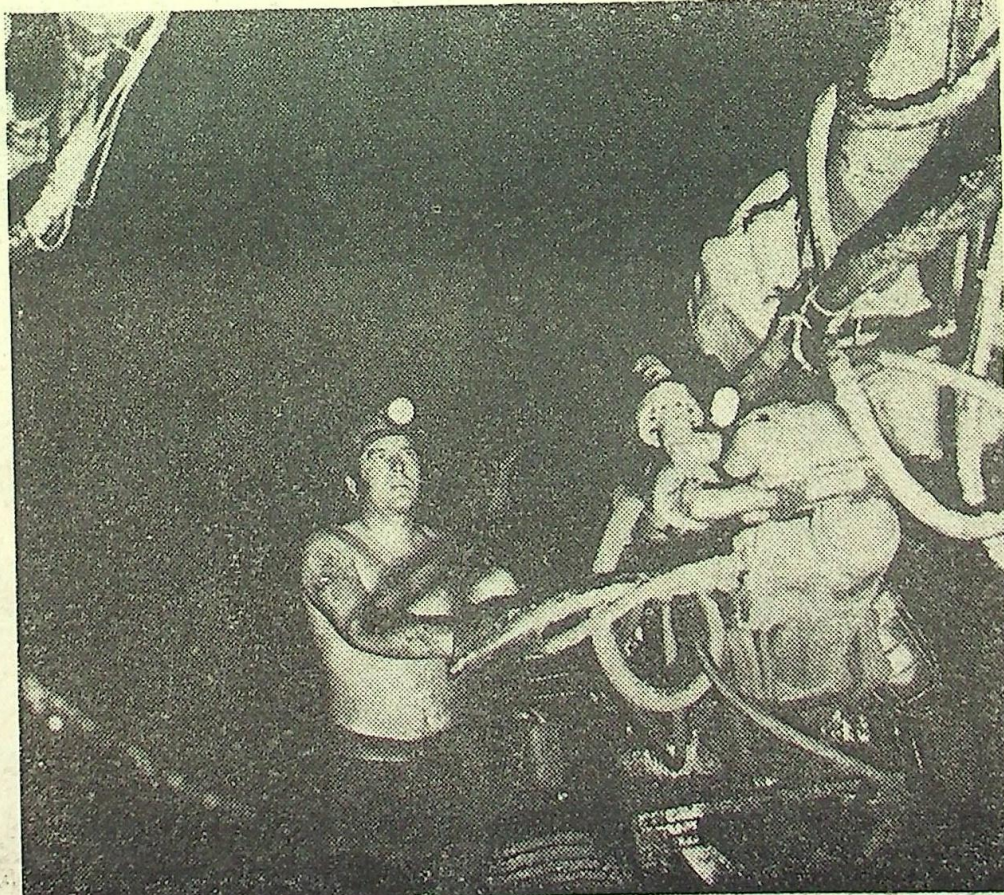
Kiedy się patrzy wstecz, łatwiej zbagatelizować trudności, pomniejszyć przeszkody. Nie chciałbym, aby Czytelnicy odnieśli wrażenie, że te wszystkie sukcesy ZG „Lubin”, o których często donosiła prasa, radio i telewizja, przychodziły łatwo. Niezwykłe sukcesy wymagają niezwykłej pracy. Mądrej i dobrze zorganizowanej.

Jest już w Lubinie tradycją, że na czele pierwszomajowego pochodu maszeruje załoga ZG „Lubin” — ludzie z zakładu, od którego rozpoczyna się historia wielkiej miedzi.

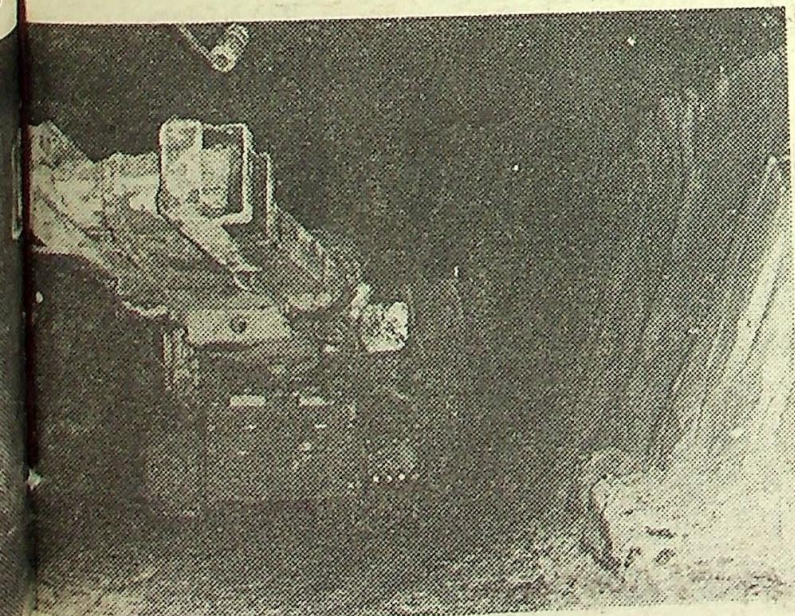
STANISŁAW PELCZAR



Praca w ZG „Lubin” dla większości załogi stała się początkiem „pisania” niezwykłego życiorysu. Na zdjęciu: elektryk Kazimierz Fabiszewski z oddziału MD-14.



Ryszard Gieparda z oddziału G-8.



Prawdziwy kolos — ładowarka PNBK—3K. Technika tylko pozornie gaje nad ludźmi.



W zależności od predyspozycji fizycznych w chrośnickiej szkole można uprawiać różne dyscypliny sportowe.

JEDNA Z WIELU

Tekst: ZYGMUNT ŁUSZCZ

Zdjęcia: MAREK WORSZTYNOWICZ

PODLUBIŃSKI Chrośnik. Wieś jak wiele innych, niczym się z zewnątrz nie wyróżniała. Od dwóch lat coraz głośniejsze o niej stała się dzięki Techni-

metry otwarty basen kąpielowy. Szkoła rozwojowa, w przyszłości będzie rozbudowywana, liczba uczniów wzrosła do czterystu. Jest jednak coś co wyróżnia ją od podobnych szkół w województwie — burzliwy rozwój wychowania fizycznego i sportu.

W lipcu ubiegłego roku stanowisko dyrektora objął absolwent warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — Romuald Jankowski, wielki zwolennik sportu, widzący w nim duże walory wychowawcze.

— To wybitnie męska szkoła. Postawiłem więc od początku na rozwój tężyzny fizycznej i zapewnienie chłopcom, przez sport, godziwej rozrywki. Z dodatkowych środków udało się zakupić (za 250 tysięcy złotych) sprzęt sportowy, który w połączeniu ze skromną bazą pozwolił nauczycielom wychowania fizycznego — Łucji Bartnickiej i Bronisławowi Tomaszewskiemu na rozpoczęcie zajęć w różnych dyscyplinach. Szybko daliśmy o sobie znać. Siatkarze wywalczyli trzecie miejsce w rozgrywkach rejonowych, dobrze spisywali się piłkarze, piłkarze ręczni i tenisiści stołowi. Prawdziwą jednak rewelacją okazali się łyżwiarze. Na początku tego roku otrzymaliśmy komunikat spartakiady szkół przyzakładowych i rolniczych organizowanej na lubińskim sztucznym lodowisku. Postanowiliśmy spróbować sił i zakupiliśmy potrzebny sprzęt. Nie liczyliśmy na rewelacyjne wyniki, chcieliśmy po prostu udokumentować swoją obecność. Chłopcy sprawili wielką niespodziankę, zajęli pierwsze miejsce zespołowo wyprzedzając szkoły ze znacznie bogatszymi tradycjami sportowymi. Pierwsze sukcesy zachęciły do rozwijania innych dyscyplin. Powstała sekcja łyżnicza, którą oficjalnie zgłosiliśmy w Radzie Wojewódzkiej LZS. Poważnie zastanawiamy się nad wprowadzeniem sportów, w których młodzież wiejska ma szczególne uzdolnienia — przede wszystkim kolarstwa i zapasów. Naszą najpopularniejszą dyscypliną stało się ostatnio podnoszenie ciężarów. Wszystko zaczęło się od nawiązania kontaktów ze znanym zawodnikiem i trenerem Michałem Garbaczewskim.

Dyrektor Jankowski przy każdej okazji informował o sportowych zamierzeniach szkoły i poszukiwał fachowców różnych dyscyplin. W ten sposób pozyskano byłego trenera drugoligowego Górnika Polkowice, obecnie trenera-koordynatora RW LZS — Michała Garbaczewskiego.

— Kontakt ze szkołą nawiązałem w grudniu roku ubiegłego. Trafiałem na dobry grunt i sprzyjającą atmosferę. Bardzo szybko zakupiono sprzęt pozwalający na rozpoczęcie treningów. Z licznego grona chętnych wybrałem 24 uczniów. Szybkie postępy jakie poczynili pozwoliły na zgłoszenie sekcji w Polskim Związku Podnoszenia Ciężarów i start w dolnośląskiej lidze juniorów. W inauguracyjnym pierwszym rzucie chłopcy podnieśli 2550 kilogramów i zajmują szóste miejsce w tabeli. Wyprzedzają nas dwa zespoły wrocławskiego Śląska, Burza Wrocław, Górnik Polkowice i BKS Bolesławiec. Za nami znalazły się renomowane drużyny Zagłębia Wałbrzych, LZS Prace, Zagłębia Lubin oraz LZS Oleśnica i Krzyżowice. Jak na początek można mówić o sporym sukcesie. Równolegle z udziałem w spotkaniach ligowych organizujemy imprezy wewnętrzne o puchar komitetu rodzicielskiego. Prowadzi w nich Jan Kozak, przed Edwardem Peprykiem i Mieczysławem Cyganikiem. Najlepszym zawodnikiem jest Ryszard Bartoszewski, posiadający drugą klasę państwową w wadze średniej, który przeniósł się do nas z podobnej szkoły w Pracach.

Sekcja w Chrośniku jest praktycznie filią LZS Legnica, który w przyszłości stanie się wojewódzkim Ludowym Klubem Sportowym. Trener Garbaczewski chce w najbliższym czasie wprowadzić legnickich i chrośnickich ciężarowców do II ligi. Przed laty udało się to z Zagłębiem Lubin i Górnikiem Polkowice.

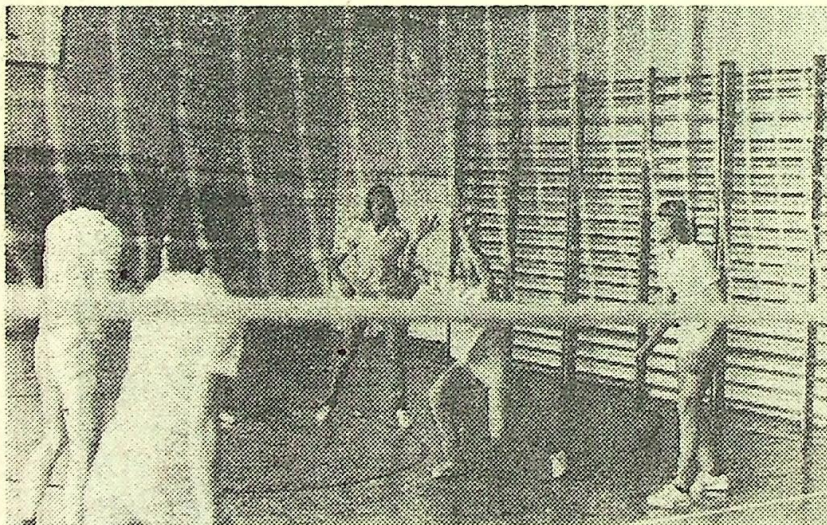
Uzupełnieniem sekcji wyczynowej jest działająca w szkole ogniw LZS skupiająca 70 członków. Nawiązano również dobrą współpracę z miejscowym LZS. Wspólne treningi w szkolnej sali, wspólny udział w rozgrywkach rejonowych i wojewódzkich zachęca młodzież do systematycznego uprawiania sportu. W licznej grupie wybierających się w różnych dyscyplinach — poza wymienionymi ciężarowcami — najlepsze wyniki uzyskują: Jerzy Wojaś, Jan Moriak, Jan Niziński, Józef Staby, Ryszard Rogowski i Mieczysław Korbas.

W Chrośniku duże nadzieje pokłada się w zaplanowanej rozbudowie szkoły. Przy okazji można będzie wybudować gminny ośrodek sportu i rekreacji oraz nowoczesną siłownię „Pilawa — III” wraz z całym zapleczem. Sprawy znajdujące się na dobrej drodze. Szkoła i Urząd Gminy posiadają pełną dokumentację, czynią starania o uzyskanie środków i znalezienie wykonawcy. Ponieważ prace wykonywać będzie Państwowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego uzyskano obietnicę Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych, że to właśnie przedsiębiorstwo (przy dużym udziale czynów społecznych) pomoże w postawieniu siłowni i wybudowaniu ośrodka sportowego.

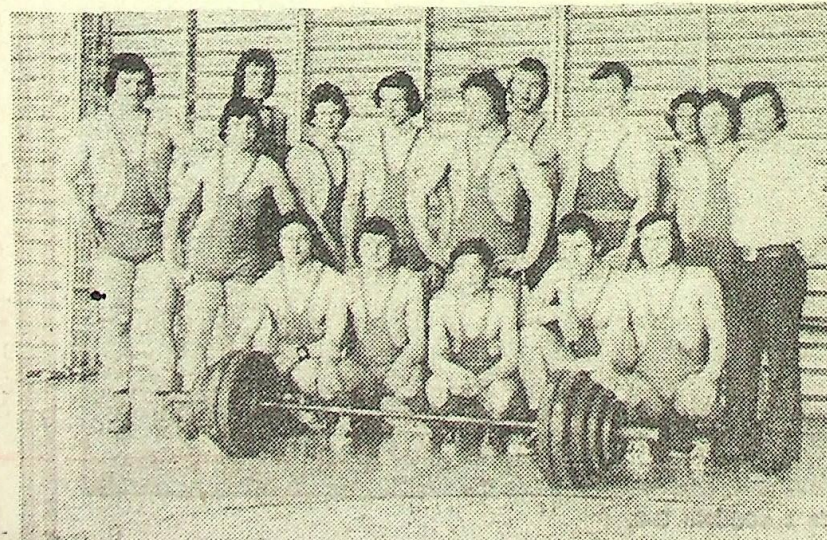
W

TECHNIKUM i Zasadniczej Szkole Mechanizacji Rolnictwa potrafią stworzyć dogodne warunki do rozwoju sportu masowego i wyczynowego. Było to możliwe dzięki dużemu zainteresowaniu i działaniu dyrekcji szkoły, która postawiła na sport, jako jeden z głównych kierunków pracy dydaktyczno-wychowawczej.

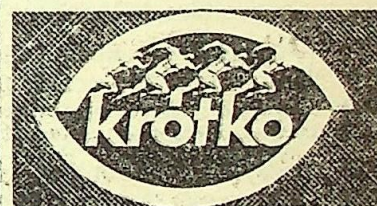
W ostatnim czasie w coraz większej liczbie placówek oświatowych postępuje się w podobny sposób, po okresie długiego zastoju zaczęto wreszcie doceniać rolę kultury fizycznej w rozwoju młodego pokolenia. Wszystko to razem powinno doprowadzić do znacznego postępu w sporcie szkolnym, a tym samym w wyczynowych sekcjach klubów sportowych.



Drużyna siatkarzy należy do najlepszych w swoim rejonie rozgrywek.



Czy ci chłopcy podtrzymają chlubne tradycje polskiej sztangi?



Od 9 do 11 kwietnia odbywała się w Głogowie Dolnośląska Spartakiada Młodzieży w boksie (kategoria juniorów). W ringu stało 89 zawodników reprezentujących 12 klubów Dolnego Śląska. Z zawodników zagłębia międzyzłotego złote medale wywalczyli: waga musza — Mirosław Zarnowski (Chrobry), waga lekkośrednia — Dariusz Kuchniarz (Zagłębie). Medale srebrne zdobyli: waga papierowa — Leszek Gregorczyk (Chrobry), waga piórkowa — Bogusław Palej (Miedź), waga półciężka — Krzysztof Toporowicz (Chrobry). Medale brązowe otrzymali: waga papierowa — Eugeniusz Sobon (Miedź) i Jerzy Likus (Chrobry), waga piórkowa — Władysław Sytuła (Miedź), waga lekka — Krzysztof Florek (Chrobry), waga lekkośrednia — Kazimierz Józwik (Chrobry), waga półśrednia — Wiktor Mikiński (Chrobry) i Zbigniew Sykała (Zagłębie), waga lekkośrednia — Witold Drozd (Chrobry), waga średnia — Krzysztof Suchocki (Chrobry).

W punktacji drużynowej zwyciężyła Gwardia Wrocław wyprzedzając jednym punktem Chrobrego Głogów.

★

11 kwietnia w Złotoryi odbyły się zawody finałowe w pilce ręcznej dziewcząt o mistrzostwo województwa legnickiego. Pierwsze miejsce zdobyło Liceum Medyczne Lubin. Drużyna występowała w składzie: Grażyna Augustyn, Jolanta Tefer, Zenobia Kawalec, Małgorzata Holowata, Aleksandra Czyż, Maria Kling, Ewa Soswa, Regina Zagórska, Jolanta Krupa, Danuta Pietraszko, Bogumiła Adamiak, Czesława Polewczyk, Ewa Bednarek. Opiekunem drużyny jest Franciszek Hawrysz.



Podkolegium Sędziów Piłki Nożnej w Legnicy obchodził w tym roku jubileusz 30-lecia działalności. Z tej okazji w sobotę, 24 kwietnia, odbyło się w Legnicy uroczyste spotkanie połączone z podsumowaniem dorobku oraz wręczeniem odznaczeń i dyplomów. W imieniu Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego zastępca dyrektora Mirosław Sliwiński wręczył Medal 30-lecia sportu dolnośląskiego Józefowi Klimczakowi, Józefowi Patronikowi i Tadeuszowi Wyczesanemu.

Złote odznaki Dolnośląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej otrzymali: Brunon Ficht, Kazimierz Jaguszewski, Jan Ostrowski, Piotr Przecherski, Jerzy Tymko, Otto Uniatowicz i Aleksander Witek, a srebrne Zbigniew Głowacki, Roman Kozłowski, Edward Kucharczyk, Karol Hainberg, Józef Janicki, Adam Lipowski i Janusz Szymczyk. Za przeprowadzenie 300 spotkań specjalną nagrodę otrzymał Kazimierz Dziuba, a za 500 spotkań Otto Uniatowicz. Ponadto najbardziej zasłużonym sędziom wręczono okolicznościowe proporzeczki, dyplomy i nagrody rzeczowe.

Podczas spotkania uroczyste pożegnano dotychczasowego prezesa podkolegium (funkcję tę sprawował od roku 1962) zasłużonego działacza kultury fizycznej — Franciszka Kaszubę, nadając mu równocześnie tytuł prezesa honorowego. Pracami organizacji kierować będzie Tadeusz Wyczesany.

—

206 pięściarzy wytypowanych przez Polski Związek Bokserski rozpoczyna w niedzielę w Poznaniu najważniejszą przedolimpijską batalię — indywidualne mistrzostwa Polski. W tej ważnej imprezie nie zabraknie przedstawicieli województwa legnickiego. Na poznańskim ringu wystąpi (w dniach 2-9 maja) dziewięciu reprezentantów zagłębia miedziowego. Do decydującej rozgrywki zakwalifikowano: Paduchowicza, Hałusa i Niemkiewiczów z Zagłębia Lubin oraz Lipińskiego, Massiera, Borowczyka, Mruka, Sucheckiego i Dukata z legnickiej Miedzi.

—

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Lubinie zorganizował w niedzielę biegi przełajowe, w których startowało 230 uczniów miejscowych szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W poszczególnych konkurencjach najlepsze miejsca zajęli:

Szkoły podstawowe:
Dziewczęta: rocznik 1962 i młodsze — 1. Barbara Iglewska (SP nr 2), 2. Katarzyna Krajewska (SP nr 7), 3. Melania Marchorch (SP nr 7); rocznik 1961: 1. Beata Krupiarz (SP nr 5), 2. Bożena Szczep (SP nr 2), 3. Maria Jordanek (SP nr 5).

Chłopcy: rocznik 1962 — 1. Mirosław Kierpiec (SP nr 8), 2. Dionizy Zaborski (SP nr 2), 3. Leszek Kalitowski (SP nr 7); rocznik 1961: 1. Stefan Konwicki (SP nr 8), 2. Czesław Szpyrka (SP nr 8), 3. Tadeusz Świątkiewicz (SP nr 1).

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 2 — 605, przed SP nr 7 — 214 i SP nr 1 — 203 pkt.

Szkoły ponadpodstawowe:
Dziewczęta: rocznik 1957-58 — 1. Halina Nowak (LO), 2. Jolanta Bernatowska (LO), 3. Ewa Łucka (LO); rocznik 1959 — 60: 1. Anna Łucka (LO), 2. Violetta Bandura (LO), 3. Irena Pytlak (Zespół Szkół Zawodowych); drużynowo: 1. LO — 545, 2. Liceum Medyczne — 104, 3. Zespół Szkół Zawodowych — 28 pkt.

Chłopcy: rocznik 1959-60 — 1. Mirosław Łajarski, 2. Janusz Hinz, 3. Henryk Krebszewski (wszyscy z Technikum Górniczym Rud); rocznik 1957-58: 1. Kazimierz Garbacz (Zasadnicza Szkoła Budowlana Księgienice), 2. Eugeniusz Grabowski (ZSZ), 3. Zbigniew Cienlak (TGR), drużynowo: 1. TGR — 397, 2. LO — 81, 3. Zasadnicza Szkoła Budowlana — 58 pkt.

Kolejna konkurencja wieloboju oldboya organizowanego przez legnicki OSiR było strzelanie. W grupie młodszej zwyciężył Janusz Dypka, przed Wacławem Zarembą i Kazimierzem Dudzikim, a w starszej Józef Bujał przed Tadeuszem Parwakiem i Zygmuntem Marszałkiem.

nie znaleźć się w ósemce.

— Ile trzeba grać w ping-ponga aby trafić do kadry?

— Trudno powiedzieć. Na swoim pierwszym zagranicznym turnieju, jako młodziczka, zajęłam trzecie miejsce. Grałam wówczas trzeci rok.

— Cudowne dziecko...

— Nie, stół pingpongowy w zasięgu ręki. W Ostrzeszowie mieszkalam z rodzicami w budynku klubu sportowego. Cała rodzina grała w tenisa stołowego. Ja najpierw ćwiczyłam gimnastykę. W wieku dziesięciu lat wystartowałam pierwszy raz w ogólnopolskim turnieju juniorek zdobywając tytuł wicemistrzyni. Od tego czasu „zadomowiłam” się w kadrze i cztery lata z rzędu uczestniczyłam w Mistrzostwach Europy w Anglii, Belgii, Danii i Grecji.

— Największy dotychczasowy sukces?

— 20 miejsce na moich pierwszych Mistrzostwach Świata w 1972 r. Byłam wówczas najlepszą z Polek.

— Pamiętne przeżycie z podróży?

— Pobyt w Grecji i zwiedzanie Akropolu.

— Polski ping-pong nie liczy się w Europie. Jakże są tego przyczyny?

— W Jugosławii, Francji, ZSRR, Szwecji, Czechosłowacji zawodnicy więcej trenują. Sześć — siedem godzin dziennie. Najlepsi są jak gdyby na ciągłym zgrupowaniu, występują w najsilniejszych klubach. My trenujemy tylko przed ważniejszymi zawodami najwyżej przez dwa tygodnie.

— Jaki sukces ma większą wagę: indywidualny czy w parze?

— Każdy myśli o indywidualnym triumfie. Ale ważna jest także drużynówka.

— Która z zawodniczek europejskich jest wzorem godnym naśladowania?

— Najładniej i najsukuteczniej gra 25-letnia Angielka — Hammersley.

— Jakże cechy powinien mieć ping-pongistę?

— Musi być odporny psychicznie, spokojny, sprawny, wytrzymały, posiadać umiejętność koncentracji...

— Społniamy pani te warunki?

— Niezupełnie... Jestem strasznie nerwusem.

— Ile dni pozostało do matury?

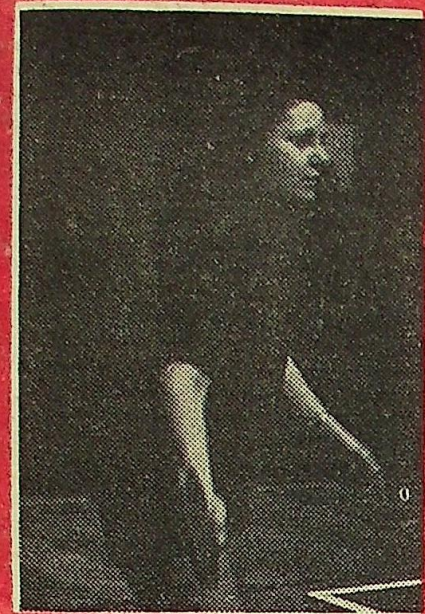
— Niewiele ponad miesiąc.

— Tylko spokojnie...

Rozmawiał: (Am)

Fot. Marek Worsztynowicz

TYLKO SPOKOJNIE



PING-PONG nie jest dyscypliną popularną, nie przyciąga tłumów kibiców. Drużynowe i osobiste sukcesy zawodników kwitowane są krótkimi notatkami prasowymi. Przynależność do kadry Polski w tenisie stołowym, udział w Mistrzostwach Europy czy świata, nie stanowią wydarzenia, czołowi gracze nie znajdują w plebiscytach miejsca na listach najlepszych, a jeśli tak — to bardzo odległe. W tym sporcie, przynajmniej u nas, odpada satysfakcja popularności. A jednak dyscyplina ta może dać satysfakcję, można jej być wiernym.

Spośród licznych sekcji sportowych działających w województwie legnickim tylko tenisiści stołowi Zagłębie Lubin startują w najwyższej krajowej klasie rozgrywek — I lidze. W drużynie występuje także Anna Przygoda mająca w klubie za partnerkę Danutę Marnię, studiującą i trenującą obecnie we Wrocławiu. Anna przygotowuje się teraz do matury.

— Najważniejsze jest świadectwo dojrzałości. W tym roku sporo gra-

lam, mam zaległości w nauce.

— Co po maturze?

— Jeszcze nie wiem, może studia na AWF...

— Na ostatnich Mistrzostwach Polski wraz z Ewą Olek pokonałyście parę Calińska — Noworyta, parę najwyższej notowaną od kilkunastu lat, „etatowe” mistrzynię kraju...

— Po dwu przegranych setach zaczęło nam wychodzić i trzy następne wygrałyśmy dość pewnie. Udało się opanować nerwy.

— Jak to przyjęły zdetronizowane mistrzynię?

— Złożyły nam gratulacje. Zresztą nie było to nasze pierwsze zwycięstwo nad starszymi koleżankami. Wygrałyśmy już z nimi w ubiegłym roku na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski.

— Później były Mistrzostwa Europy w Pradze...

— Bez sukcesów. Grając z Ewą uplasowałyśmy się między 16 a 32 miejscem. Podobnie zajęliśmy ze Zbigniewem Frączykiem w mikście. Indywidualnie też mi się nie powiodło.

— Słabsza forma reprezentacji?

— Wiele zależy od losowania. Przy pomyślnym rozkładzie jesteśmy w sta-

Licząc na porażki

PO PIERWSZYM w tej rundzie rozgrywek zwycięskim pojedynku Zagłębia z Małapanwią zaświtała nadzieja, że lubinianie zaczną odrabiać straty. W następną niedzielę czekał ich wyjazdowy mecz z Wistoką Dębica, drużyną z czołówki tabeli.

Pierwsza połowa spotkania zakończyła się wynikiem bezbramkowym. Przez ponad 30 minut piłkarze Zagłębia umiejętnie i mądrze bronili się. W ostatnich dziesięciu minutach ruszyli do składnych ataków. Uzyskali przewagę, pod bramką Wistoki bywało gorąco, czego dowodem mogą być cztery uzyskane przez gości rzuty różne.

W dwie minuty po przerwie sędzia odgwizdał faul na napastniku gospodarzy. Strzał, sędzia dopatrzył się nieprawidłowości w ustawieniu muru Zagłębia i nakazał

powtórzenie rzutu wolnego. Strzał, piłka trafia w poprzeczkę, uderza w okolice linii bramkowej i wychodzi w pole. Sędzia wskazuje na środek boiska. 1:0 dla Wistoki.

Problematyczna bramka nie zniechęciła lubinian do gry. Przez następne kilkanaście minut znów mają przewagę. W 65 minucie Eugeniusz Świąta (zastąpił Lorenca

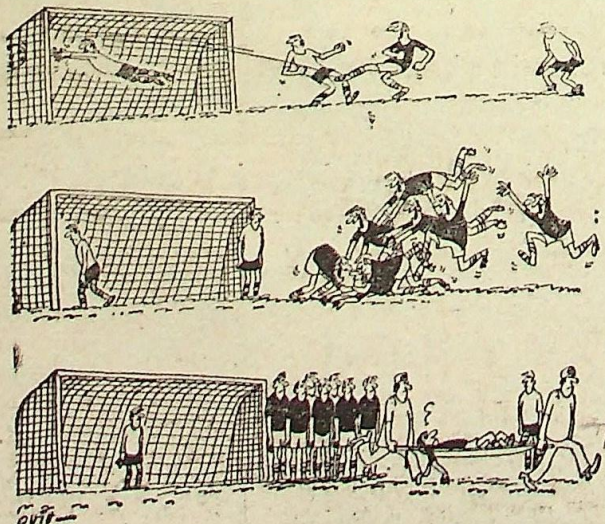
w 57 minucie) ponownie do swojego brata — Aleksandra, strzał, piłka odbiła się od poprzeczki i Konieczny głową uzyskał wyrównanie.

W parę minut po zdobyciu gola Zagłębie zostało osłabione. Daleko od bramki Kieć zatrzymał piłkę ręką, za co ukarany został czerwoną kartką. Na dwie minuty przed końcem spotkania sędzia nakazał rzut karny za przypadkową rękę obrońcy drużyny lubińskiej. Gospodarze wykorzystali szansę, zdobyli drugiego gola.

Porażka Zagłębia w Dębicy i zwycięstwo Korony ze Stalą Stalowa Wola sprawiły, że drużyna lubińska znalazła się na ostatnim miejscu w tabeli (zdecydował stosunek bramek). W dwu ostatnich meczach piłkarze Zagłębia pokazali zdecydowanie lepszą grę. Być może otrząsnęli się po serii niepowodzeń i z pewnością podejmą próbę marszu w górę tabeli. Potrzebne im będzie bardzo wsparcie kibiców (trzeźwych!).

W NAJBLIŻSZĄ niedzielę lubinianie grają u siebie z warszawską Gwardią, która przed tygodniem przegrała na własnym boisku z Moto Jelczem. Jest szansa na zwycięstwo. Potrzebne jest zwycięstwo. „Gdybajac”: zakładając wygrany mecz Zagłębia i porażki Korony Kielce (wyjazd do Moto Jelcza), Sparty Zabrze (wyjazd do Siarki Tarnobrzeg) i AKS Niwka (mecz u siebie z Małapanwią Ozimek), co teoretycznie jest możliwe, gdyż te trzy drużyny z dołu tabeli grają z wyżej notowanymi przeciwnikami (ponadto Siarka też musi ciutkać punkty), Zagłębie zdecydowanie poprawiłoby lokatę. Na taki obrót wydarzeń można chyba liczyć.

(Aga)



**ZJEDNOCZONE PRZEDSIĘBIORSTWA ROZRYWKOWE
W WARSZAWIE**

**Ośrodek Gier i Klub Rozrywkowy
LUBIN ul. M.C. – Skłodowskiej 88**

**Uprzejmie zaprasza do
SALONU AUTOMATYCZNYCH GIER
ZREČNOŚCIOWYCH I LOSOWYCH**
.....
.....
czynnego codziennie w godz. 10.00—21.30.

210-1c

UWAGA PT KLIENCI:



**ZARZĄD WOJEWODZKIEJ
PRALNICZEJ SPOŁDZIELNI PRACY**

„UNIPRA”

w Lubinie, ul. Skłodowskiej 70

informuje, że z dniem 1 kwietnia 1976 r. rozpoczęliśmy działalność usługową dla ludności w zakresie:

**PRANIA BIELIZNY,
CHEMICZNEGO CZYSZCZENIA GARDEROBY**

na terenie Głogowa w następujących punktach przyjąć:

1. Punkt przyjęć nr 22, Głogów, ul. Jedności Robotniczej,
2. Punkt przyjęć nr 23, Głogów, ul. Osiedle Budowlanych.

**CZYSZCZENIE GARDEROBY
W TERMINIE PRZYSPIESZONYM:**

Punkt przyjęć nr 21, Głogów, ul. Gołębia 1

ekspresem — 3 dni,
superekspresem — 24 godz.,
na poczekaniu — 6 godz.

FARBOWANIE GARDEROBY

Punkt przyjęć nr 23, Głogów, ul. Osiedle Budowlanych.

MAGLOWANIE BIELIZNY:

Punkt przyjęć nr 23, Głogów, ul. Osiedle Budowlanych.

GWARANTUJEMY WYSOKĄ JAKOŚĆ I TERMINOWE WYKONANIE USŁUGI.

211-k

Kombinat Górniczo - Hutniczy Miedzi

**ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
I TECHNIKUM DLA PRACUJĄCYCH
HUTY MIEDZI „LEGNICA”**

w Legnicy, ul. Złotoryjska 87, telefon 85-246

OGŁASZA ZAPISY

**DO KLAS PIERWSZYCH ZSZ
NA ROK SZKOLNY 1976/77**

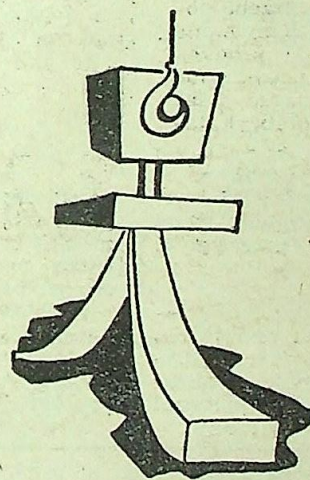
w zawodach:

- **ELEKTROMONTER MASZYN
I URZĄDZEŃ HUTNICZYCH,**
- **MECHANIK MASZYN
I URZĄDZEŃ
PRZEMYSŁOWYCH,**
- **FORMIERZ-METALURG,**
- **WYTAPIACZ METALI
NIEŻELAZNYCH**

Warunkiem przyjęcia jest ukończona szkoła podstawowa i dobry stan zdrowia.

Kandydat obowiązany jest złożyć następujące dokumenty:

- podanie o przyjęcie,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- odpis aktu urodzenia,
- 2 zdjęcia.



Uprawnienia absolwentów:

- absolwenci mają zapewnioną pracę w zakładzie,
- mogą kontynuować naukę w trzyletnim Technikum Hutniczym dla Pracujących,



Blizszych informacji
udziela sekretariat
szkoły w godz.
od 8.00 do 15.00.

212-k

TYSIĄC mieszkań, tysiąc rodzin, a więc najmniej trzy tysiące osób wchodzi między nowe ściany, pod nowy dach, po kilkuletnim przeważnie oczekiwaniu. Albo, jeśli to ludzie młodzi i samotni, tysiąc osób zyskuje szansę na małżeństwo, na samodzielne, normalne życie. Bo właśnie tysiącmieszkaniowe osiedle powstaje co dzień, każdego z roboczych dni pięciolecia. Ta średnia znakomicie przybliża liczbę półtora miliona dwudziestu pięciu tysięcy mieszkańców, przyjętych — jako minimum — na drugą połowę lat siedemdziesiątych.

Minimum — to znaczy tyle, co możliwość i potrzeba zbudowania metropolii mieszkaniowej — większej, okazalszej. Społeczne nadzieje na przekroczenie tego minimum, na skrócenie czasu oczekiwania na samodzielność czy też na lepsze życie, upoważniają do przejrzenia każdej szansy zwiększenia tej wielkiej przecież — w porównaniu z minionymi latami — zabudowy mieszkaniowej. Znakomitą okazją dla takiego przeglądu są pierwsze, wstępne wyniki rozpoznawania słynnych rezerw w przemyśle budowlanym. Oto kilka faktów.

Przeważająca część współczesnych mieszkań powstaje w fabrykach i to w fabrykach coraz nowocześniejszych, operujących technologią wielkopłytową, monolityczną. Mamy ponad dziewięćdziesiąt takich wytwórni domów bądź wielkich prefabrykatów, ponad czterdzieści dalszych powstaje. Jak się okazuje, cały ten przemysł wytwarza o 1/10 mniej, niż to zapisano w projekcie, niż powinien. Dzieje się tak z różnych przyczyn; a to usterki techniczne, a to brak części zamiennych, a to nie ma specjalistów do obsługi taśmowej produkcji.

Przy obecnym potencjale wytwórni dziesięć traconych procentów to około piętnastu tysięcy mieszkań rocznie, co w całym pięcioleciu, mając na uwadze narastającą moc przemysłu, może się złożyć na imponującą liczbę stu tysięcy...

A przecież są to możliwości tracone z przyczyn organizacyjnych, pozainwestycyjnych. Nie trzeba bowiem ani złotówki na utrzymanie porządku rytmu między produkcją, transportem i montażem, tymczasem, jak się często zdarza, składowiska są zapchane prefabrykatami i produkcja staje, to znów ciągniki i przyczepy stoją, bo nie ma prefabrykatów itd. itp. Jeśli przyjrzeć się bliżej każdej z tych przyczyn, to w końcu sprawa okazuje się mało skomplikowana — przynajmniej z punktu widzenia teorii sprawnego działania. Oto na przy-

kład na niektórych placach montażu domów kwalifikowani pracownicy tracą trzecią część dnia roboczego na działania jałowe: na chodzenie po narzędzia, po materiały, po posiłki — za każdym razem po kilometr i więcej.

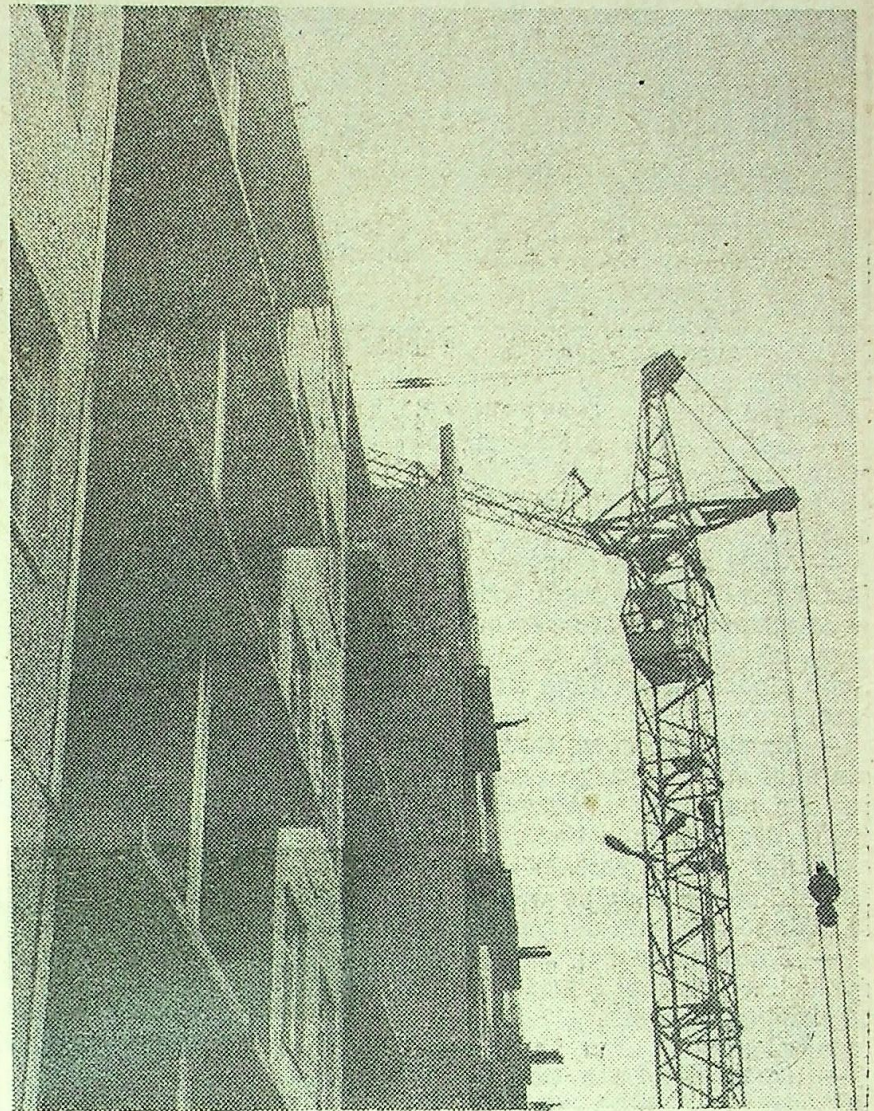
A przecież wystarczyłoby dać kilkadziesiąt złotych i wózek do przewożenia baniaka z zupą, do przewożenia narzędzi z magazynu komuś bez kwalifikacji. By przywrócić szacunek arytmetyce ekonomicznej i zlikwidować marnotrawstwo kwalifikowanej pracy kilkadziesiąt osób.

Ta dziesiąta część mocy fabryk domów, tracona dotąd wskutek różnych uchybień, upoważnia z całą pewnością do określenia puli 1525 tys. mieszkań jako minimum — patrząc, oczywiście od strony możliwości przemysłu. Ale przecież na prefabrykaty trzeba materiałów, zwłaszcza cementu i stali zbrojeniowej. I w tym jednakże miejscu oko człowieka dbałego odnajduje możliwości ogromne: normy zużycia cementu przekracza się w większości przedsiębiorstw o 1/3 a nawet więcej, sypiąc zazwyczaj ten materiał jaskiniową metodą „na oko”. A to oznacza zmarnotrawienie w ciągu dnia kilku worków cementu na jedną betoniarke.

W tym przypadku produkcja wspiera — w zły, niestety, robocie — konstrukcję: wykonanie metra kwadratowego powierzchni użytkowej przeciętnego mieszkania w naszym budownictwie wymaga użycia tysiąca dwustu kilogramów prefabrykatów, podczas gdy budowlani NRD zadowalają się zużyciem 700—800 kilogramów. Gdyby utrzymać ten współczynnik naszej nieefektywności produkcyjnej i konstrukcyjnej, wówczas nawet ogromna zwyżka produkcji cementu do prawie trzydziestu milionów ton w roku 1980 mogłaby nie starczyć na pokrycie potrzeb minimalnych. Na szczęście nie ma żadnych wskazań, by godzić się na taką rozrzutność.

Pierwsze obliczenia wykazują całkowitą realność szansy obniżenia w czasie pięciolecia globalnego ciężaru obiektów budowlanych — domów mieszkalnych i gmachów użyteczności publicznej — o pięćdziesiąt milionów ton łącznie. Tę ogromną masę materiałów odzyska się wyłącznie dzięki zmianom konstrukcyjnym i technologicznym; stosując dzisiejszą technikę o tyle bowiem należałoby zwiększyć zaopatrzenie budownictwa, o tyle, a ściślej stosując mnożnik „4”, trzeba by podnieść zapotrzebowanie na środki przewozu, na transport, gdyż każda tona materiału budowlanego przemieszczana jest wielokrotnie.

ZATEM przed budownictwem mieszkaniowym nie stoi też w istocie „bariera materiałowa” — od rzetelności w tro-



Fot.: Marek Worsztynowicz

CODZIENNIE TYSIĄC MIESZKAŃ

MAREK BORSKI

pieniu rzeczywistych możliwości wytwórczych zależy tylko, w jakim stopniu przekroczy się granicę wyznaczoną w uchwale VII Zjazdu. A ponieważ w tym przypadku ekonomiczna treść pojęcia „rezerwy” ma wyjątkowo łatwo postrzegane i d z k i e zabar-

wienie, więc nie ma działań zbyt trudnych, wśród tych, które należy podjąć dla przekroczenia codziennej stawki mieszkań. Zresztą, podobne związki, tylko mniej widoczne, występują w każdym z działów gospodarki, w każdej z branż przemysłu.



„Konkrety tygodnia”

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną na str. 2 w nr 16 „Konkretów” w sprawie niedostatecznego ośnieżania chodników na terenie miasta Lubina wyjaśniamy, w okresie zimowym, tj. od października ubiegłego roku przy Urzędzie Miejskim powołany został Zespół Koordynacyjny ds. Akcji Zimowej, którego głównym celem jest działanie w zakresie szybkiej likwidacji skutków zimy, a między innymi usuwanie śniegu i lodu. W ramach pracy wspomnianego zespołu przeprowadzono od listopada ubiegłego roku do marca br. — 19 kontroli stanu ulic i chodników, w wyniku których ukarano 25 osób odpowiedzialnych za utrzymanie należytego stanu ulic, a nie wywiązujących się z tego obowiązku. Są to przeważnie właściciele prywatnych budynków. Ogólnie jednak stwier-

dzam, że większość dozorców pracujących w Lublińskim Przedsiębiorstwie Komunalnym jak i spółdzielni mieszkaniowej wykazało duże zdyscyplinowanie i ofiarność w odśnieżaniu przydzielonych im terenów.

Szkoda, że autor notatki wyraził się w dość ogólnikowy sposób, nie wskazując konkretnie odcinków, na których nastąpiło zaniedbanie w usunięciu lodu lub posypania piaskiem.

Z up. prezidenta
ALBIN KORCZYŃSKI
z-ca kierownika Wydziału Gospodarki
Terenowej i Ochrony Środowiska

„Sport to zdrowie”

W odpowiedzi na list czytelnika zamieszczony w „Konkretach” uprzejmie informujemy, że uwagi czytelnika są słuszne. Zdyscyplinowanie użytkowników lodowiska jest zbyt małe i to stwarza pewne zagrożenie wypadkowe w czasie użytkowania lodowiska. Regulamin korzystania z tafli lodowej jest wywieszony w szatni, można go przeczytać przed wyjściem na lodowisko. A zadania służby porządkowej są znacznie szersze, aniżeli to widzi autor

listu. Chodzi tu o utrzymanie tafli lodowej w stanie gotowości eksploatacyjnej i utrzymanie czystości i ładu na obiekcie sportowym. Wykorzystując uwagi czytelnika, w nowym sezonie na lodowisku wprowadzi się:

- 1) jednolite sorty ubraniowe wyróżniające obsługę spośród użytkowników lodowiska;
- 2) numery służbowe na ubraniach obsługi;
- 3) sterowanie ruchem w czasie ślizgawek przy pomocy urządzeń nagłośniwiających;
- 4) zostanie uruchomiony stały punkt pracy MO w czasie trwania sezonu na lodowisku.

Dyrektor
Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lublinie
mgr inż. HENRYK KRUGLIŃSKI

„Bezskutecznie”

W związku z opublikowaniem w nr 13 „Konkretów” listu pt. „Bezskutecznie” Dy-

rekcja Komunikacji Samochodowej Oddział w Lublinie informuje, że przedstawione w liście zarzuty uważamy za niesłuszne, ponieważ autobus nr 66 w dniu 20. II. br. na wszystkie zmiany kursował prawidłowo, co jest potwierdzone w kartach drogowych przez dysponenta ZG „Lubin”.

W świetle tego do osób obwinionych o zaniedbania nie możemy wyciągnąć wniosków dyscyplinarnych z uwagi na to, że zarzuty autora listu nie pokrywają się ze stanem faktycznym.

Niemniej informacja autora listu posłużyła nam do szczególnego zainteresowania się w/w przewozem, tzn. codziennej analizy punktualności i regularności tego przewozu.

Dyrektor
Inż. KRZYSZTOF JEZ

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

DZISIAJ znowu wstał lewą nogą. Harry Bowles, zapinając koszulę przy otwartym oknie, musiał dać upust nagromadzonej złości.

— Spójrz na tego leniwca, siedzi sobie na tarasie i spogląda na niebo. Takiemu to dobrze...

— A cóż on temu winien, że jest bezrobotny? Wielu ludzi w ostatnim czasie straciło posady, skomentowała ten wybuch złości Claire, żona Bowlesa.

— To się tak mówi, Bowles nie miał najmniejszego zamiaru się uspokoić. Większość tych tak zwanych bezrobotnych nie kiwnie palcem aby znaleźć pracę. A co on w ogóle takiego robił ten Quigley?

— Zatrudniony był jako inżynier w pewnej firmie konstrukcyjnej. Niestety, firma splajtowała...

— Nic dziwnego! Ten facet ma być inżynierem? Jego samochód ma jeden defekt za drugim, kosiarka do trawy jest od miesięcy nieczynna. A pamiętasz, ostatniej zimy przestało mu funkcjonować ogrzewanie, ponieważ zapomniał...

— Nie powinienesz drwić z tego biednego człowieka, przerwała mu Claire.

— Coś jednak z tym facetem jest nie w porządku! Ja muszę się zrywać skoro świt, na chybika zjeść cokolwiek, a później pędzić do swojego interesu. Taki leniwiec zaś siedzi sobie od samego rana na tarasie i kontempluje wschód słońca. Kiedy ja wracam zmordowany jak pies do domu Quigley w dalszym ciągu siedzi na tarasie i tym razem podziwiał zachód słońca. Żyje sobie jak pączek w maśle. I to za moje pieniądze! Człowiek haruje jak wół przez siedem dni w tygodniu, a wszystko

po to, by taki pasożyt jak ten cały Quigley mógł sobie najspokojniej leniuchować. W końcu utrzymuje go ze swoich ciężko zarobionych podatków. Jedno ci mogę powiedzieć Claire — jeśli ja kiedykolwiek będę bezrobotny...

— To raczej niemożliwe, Harry. Masz swoje własne przedsiębiorstwo, które odziedziczyłeś po ojcu, a ten z kolei otrzymał je od swojego ojca.

— Ach, zamknij się wreszcie!

— Jedno mnie interesuje: czy ty nienawidzisz tego Quigleya tylko dlatego, że jest leniwy? A może chodzi ci o ostatnie wybory, w których on popierał kandydata, którego ty uważałeś za kompletne zero? Przypomnę ci więc, że ten jego kandydat jest teraz naszym burmistrzem.

— Wiem o tym równie dobrze jak ty. Moja nienawiść, jak ty to nazywasz, do tego nieroba, nie ma nic wspólnego z wyborami.

— Szczerze mówiąc, nie przekonałeś mnie, Harry. Mam jednak nadzieję, że zachowasz się grzecznie w stosunku do pana Quigleya podczas dzisiejszego przyjęcia u Andersonów. Pamiętasz chyba o tym, że wydają dzisiaj party?

— Ty raczysz żartować, moja droga! Nie chciałem ci mówić, że tacy porządni ludzie jak Andersonowie zaprosili również tego obiboka?

— Owszem, zaprosili. Jego żona i dzieci są z dłuższą wizytą u ich rodziców. Pan Anderson zaś uważał, że szkoda by taki porządny człowiek nudził się sam w domu. Obiecuję mi więc...

— Przestań mnie wreszcie pouczać! Nie jestem sztubakiem! I jeszcze jedno chcę ci powiedzieć...

Harry Bowles znalazł znowu dogodny powód do kłótni z żoną. Im częściej się zdarzały, tym lepiej. Przygotowywał ją w ten sposób do przyjęcia decyzji, którą dawno pożył: miał zamiar się rozwieść. Będzie mógł nareszcie rozpocząć z Leoną normalne życie. Ta dwudziestodwuletnia atrakcyjna dziewczyna, mieszkająca w Chicago, była od pewnego czasu jego utrzymanką.

Claire nie podjęła jednak rękawicy. Opanowała się komentując całe zajście krótko: Nie gniewaj się, Harry. Wiem jak ciężko pracujesz. Do tego te wyczerpujące konferencje, które miewasz ostatnio w Chicago... Naprawdę nie ma powodu do kłótni...

Wieczorem, podczas przyjęcia, Harry Bowles był najbardziej spragnionym gościem w ogrodzie willi Andersonów. Mówił głośno i bez przerwy. Głównie o swoich absorbujących zajęciach, a pointą każdej powiastki było, że Harry Bowles jest wspaniałym mężczyzną i znakomitem biznesmenem. Kiedy Joe Quigley stanął nieco z boku grupy słuchających, Harry był już dobrze podchmielony. Quigley był mniej więcej w tym samym wieku co Bowles, koło pięćdziesiątki. W odróż-

nieniu jednak do biznesmena nie miał brzucha ani tysiny. Jego oczy dość smutno patrzyły na ten świat. Mimo woli miało się wrażenie, że jest to człowiek życiowo przegrany.

HARRY Bowles opowiedział jeszcze jedną historyjkę, którą przyjęło podobnie jak poprzednie — chłodnym milczeniem. Postanowił więc zwrócić swoją uwagę na Quigleya.

— Powiedz mi Joe, jak długo właściwie jesteś bez zajęcia? W głosie Bowlesa wyczuwało się agresywną nutkę.

— Mniej więcej od czterech miesięcy, odpowiedział spokojnie Quigley.

— Popatrzcie no, cztery miesiące. A dlaczego właściwie nie rozglądniesz się za jakąś nową pracę? Jesteś ponoć inżynierem? Chyba nie ma trudności w zatrudnieniu fachowców?...

stem. Miał gdzieś rezonowanie swojej żony. Podobnie zresztą jak swoich spierniczących sąsiadów. Jutro będzie wreszcie w Chicago, będzie wreszcie u swojej Leony...

Następnego wieczoru, idąc wąską, ciemną uliczką prowadzącą do mieszkania Leony, Harry Bowles rozważał zajście u Andersonów. Był z siebie bardzo zadowolony. Wszystko szło jak po sznurku. Po przyjęciu wywołał karczemną awanturę. Zwyzywał Claire, a filiżanką kawy grzmotnął o ścianę. Kiedy wreszcie wybuchła spazmatycznym płaczem powiedział jej o tym, że muszą się rozstać. Tak, rozwód to jedyne wyjście. Już od dawna nie mogą znaleźć wspólnego języka. Claire zgodziła się. Oznaczało to, że nareszcie będzie mógł zamieszkać wspólnie z Leoną. Do czasu załatwienia wszystkich formalności wprowadzą się do jakiegoś pensjonatu. Większość właścicieli nie przejmuje się zbytnio czy lokatorzy mają dokument ślubu czy nie.

W ciemności wyłoniła się nagle postać mężczyzny. Drogę zagroził mu Joe Quigley.

— Skąd się tu u diabła znalazłeś?, zapytał zdumiony Harry.

— Z polecenia twojej żony...

— Mojej żony? Claire? Czy ona wie, że...

DOBRA RADA

JAMES MICHAEL ULLMAN

— Mylisz się. Jest zbyt dużo inżynierów. Zatrudnia się, owszem, ale znacznie młodszych ode mnie. Tym zresztą także nie jest łatwo znaleźć pracę.

— Mówisz, że nikt nie chce starych? Bardzo możliwe. Czy nie pomyślałeś jednak o tym, że można sobie znaleźć jakieś inne zajęcie? Na przykład chodzić po domach i sprzedawać książki albo odkurzacze? No tak, ale to przecież nie jest zajęcie dla pana inżyniera, prawda? Tobie na pewno bardziej odpowiada pobieranie miesięcznych zasiłków. Co cię to obchodzi, że tacy ludzie jak ja i moi przyjaciele utrzymują ze swoich podatków takich jak ty?

— Zostaw go w spokoju, Harry. To nie jego wina, że stracił pracę. Ktoś postanowił załagodzić ten spór.

— No pewnie, to że splajtowała firma w której pracował, a on znalazł się na bruku to nie jego wina. Ale to, że nie chce dźwignąć swojego tłustego tyłka, by znaleźć sobie inne zajęcie to jest jego wina! Trudno żeby człowiek spokojnie patrzył na taką sytuację. Jak długo będziemy musieli utrzymywać tych nierobów? Trzeba by z nimi wreszcie zrobić porządek! W zakładzie oczyszczania miasta ciągle oferują wolne miejsca. Zresztą roboty jest dosyć jak się komu chce po nią sięgnąć. Ale właściwie po co. Żyją sobie tacy spokojnie i siedzą na tarasie. Nikt mnie nie przekona — jak ktoś chce, to znajdzie sobie jakieś intratne zajęcie. I to niezależnie od wieku!

Claire stanęła obok rozwścieczonego męża.

— Wystarczy, Harry. Jesteś znowu niemożliwy.

— Nie! Mówię tylko głośno to o czym inni myślą...

— Nieprawda, Harry. Raz jeszcze udowodniłeś swoje chamstwo.

— To miło z pani strony, Claire, że wstawiła się pani za mną. Będzie jednak lepiej, gdy opuścisz towarzystwo, powiedział spokojnie Joe Quigley i oddalił się od grupki stojącej przy barze.

Harry Bowles nalał sobie pół szklanki ginu i wypił jednym ha-

— ...że odwiedzasz regularnie swoją lalczkę? Że te męczące „konferencje” to czysta fikcja? Owszem, Claire wie o tym od pół roku. Wie równie dobrze, jak to, że od pewnego czasu prowokujesz rozwód. Ale a propos, jestem ci naprawdę wdzięczny za te dobre rady, jakich mi wczoraj udzieliłeś. Pamiętasz chyba co mówiłeś na przyjęciu u Andersonów? Dość długo o tym rozmyślałem. Doszedłem do wniosku, że nie nadaję się na sprzedawcę książek, a tym bardziej odkurzaczy. Nabyłem jednak pewnych umiejętności, które mogę wykorzystać. Widzisz, byłem na wojnie koreańskiej i tam nauczyłem się obchodzić z pistoletem. Jak ty to ładnie powiedziałeś: jak ktoś chce, to znajdzie sobie jakieś intratne zajęcie...

JOE QUIGLEY uśmiechnął się tajemniczo.

— Otóż postanowiłem wykorzystać swoje umiejętności z czasów wojny. Zgadnij Harry kto był moim pierwszym klientem? Nie zgadniesz — Claire, twoja żona. Kiedy jej zaproponowałem, że sprzątnę cię za sumę dziesięciu tysięcy dolarów, zgodziła się bez większych oporów. W końcu to lepsze rozwiązanie niż rozwód. Odziedziczy po tobie cały majątek. A więc stokrotne dzięki, Harry. Nie będę dłużej żył z nędznej zapomogi dla bezrobotnych. Posłuchałem twojej rady...

Harry Bowles usiłował coś powiedzieć. Nie zdążył jednak. Pistolet, który błyskawicznie znalazł się w dłoni Quigleya przemówił pierwszy...



TV PROGRAM

30. IV. — 6. V. 1976 r.
PIĄTEK

9.14 — „Ich dwoje i chłopiec” — film bulg. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiekt. 17.00 — Pora na Telfora. 17.35 — Zrob to sam. 18.00 — Przez maskę pletwonurka — film przyr. 18.25 — Sprawy magazyn sportowy. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Mity i rzeczywistość: „Chłodnym okiem” — film USA. 22.15 — Drogowskazy. 23.00 — Dziennik. 23.15 — Halina Kunicka zaprasza.

PROGRAM II

16.05 — Język angielski. 16.45 — Teatr Kobra: „Wszyscy mówią prawdę” cz. II. 17.40 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 18.25 — Rep. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Wojciech Kilar — „Krzysztof” pr. muz. 20.40 — Paweł Gilow gra Chopina — konc. symf. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — Film dok. 22.15 — „Pięć tulipanów” — kom. bulg. 22.50 — Jez. ros. 23.20 — NURT.

SOBOTA

7.40 — Dziennik. 7.50 — Transmisja 1-majowa z Moskwy. 8.50 — Kino z uśmiechem. 9.50 — Transmisja 1-majowa. 14.00 — Twórcy — twórców — wid. publ. 15.55 — Finał Pucharu Polski w piłce nożnej: Stal Mielec — Śląsk Wrocław. 18.00 — Z najlepszymi życzeniami — pr. rozrywk. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Oskar” — film franc. 21.40 — Studio Interdisco.

PROGRAM II

16.15 — Teledyskoteka. 16.45 — Studio 1-majowe — gość z Czechosłowacji. 16.55 — „Pierwszy sukces” — nowela radz. 17.20 — Gość ze Związku Radzieckiego. 17.35 — Baletowe nowele. 17.55 — Gość z Węgier. 18.05 — Rozmowy o kulturze. 19.15 — Studio 1-majowe. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Parada sportowa. 21.45 — Gość z NRD. 21.55 — „Rapsodia północna” — film radz. 23.20 — Warszawski festyn 1-majowy. 23.30 — Studio 1-majowe z piosenką.

NIEDZIELA

8.35 — Bieg po zdrowie. 8.55 — Wiadomości sportowe. 9.00 — Teleranek. 10.20 — Antena. 10.40 — W starym kinie „Ula i księża Józefa”. 11.55 — Dziennik. 12.15 — Nie taki diabeł straszny — pr. muz. 13.05 — Piórkami i węglem. 13.35 — „Ula z Ib” — Teatr Lalek „Arlekin”. 14.35 — Finał teleturnieju „Na olimpijskim szlaku”. 15.30 — Duży Lotek. 15.45 — Przyroda polska — Sekrety jeziora. 16.05 — Wiosna w Wiedniu. 17.00 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 17.55 — Refleksje obywatelskie. 18.10 — Mistrzowie techniki 1975. 18.40 — „Koncert na pięć” — film muz. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Bajka dla dorosłych. 20.30 — „Brygada Tygrysa”. 21.25 — Gwiazdy na arenie — pr. estr. 22.25 — Inf. magazyn sportowy.

PROGRAM II

11.05 — Magazyn lotniczy. 11.35 — Niedziela z filmem. 12.35 — „Viva la republika” — film dok. 14.10 — Zespół góralski im. Andrzeja Skupnia. 14.10 — „Tylko Beatrycze” — film TVP. 16.50 — Filmy Stanisława Różewicza: „Świadectwo urodzenia”. 18.30 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Melodie naszych przyjaciół. 21.20 — Przegląd twórczości TV Jerzego Gruzdy: „Romeo i Julia”.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiekt. 17.00 — Zwierzyńiec. 17.40 — Echo stadionu. 17.50 — Tempo — Sposób na jakość. 18.30 — Angola — Zwycięstwo jest pewne. 19.00 — Szarne na złote. 19.30 —

Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Teatr Faktu: Konstytucja 3 Maja. 21.25 — Dziennik. 21.40 — Świadkowie. 22.05 — Tańczy Centralny Zespół Wojska Polskiego. 22.25 — Lektury Pegaza.

PROGRAM II

17.05 — Język niemiecki. 17.35 — „Pierwsze kroki ku sławie” — film franc. 18.05 — Na perskim rynku — rep. 18.25 — Dialogi z poetą o poezji — Aleksander Rymkiewicz. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Świat, obyczaje, polityka. 20.55 — Pomniki i ludzie. — Braterstwo broni. 21.25 — Wiersze o piekaku — Nie tylko piosenka. 22.15 — 24 godziny. 22.25 — Język angielski. 22.50 — NURT.

WTOREK

10.05 — „Brygada Tygrysa” — odc. 4 „Wizyta incognito” — film ser. franc. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiekt. 17.00 — Teatr tamtych lat — polski film dok. 18.20 — Studio TV młodych. 19.00 — Sami o sobie. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Przypominamy, radzimy. 20.30 — „Germinal” — odc. 2 „Kasa zapomogowa” — film ser. ang. 21.15 — Świat i Polska. 22.00 — Dziennik. 22.15 — Ekran i życie — Za wami pójdą inni.

PROGRAM II

16.50 — Język angielski. 17.25 — Malarswo i film. 18.00 — Teatr Faktu — Konstytucja 3 Maja. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Wtorek melomana. 21.25 — 24 godziny. 21.35 — Polska grafika współczesna. 22.10 — Język niemiecki.

ŚRODA

8.15 — „Germinal” — odc. 2 „Kasa zapomogowa” — film ser. ang. 14.25 — Mecz piłki nożnej: Grecja — Polska. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiekt. 17.00 — Mały lotek. 17.15 — Wrocławską wiosną — film dok. 17.55 — Sprawy z meczu piłki nożnej: Grecja — Polska. 18.45 — Interstudio. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Finał Pucharu Zdobywców Pucharów w piłce nożnej. 21.55 — Dziennik. 22.10 — Filmy Bergmana — „Lekeja miłości” — film szwedzki.

PROGRAM II

16.35 — Język francuski. 17.05 — Run-da. 17.35 — Poradnia młodych. 18.05 — „Arsen Lupin” — odc. „Podwójna gra” — film franc. 19.00 — Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Impresje słupskie — rep. z Festiwalu Pianistyki Polskiej. 20.40 — Ocalić od zapomnienia. 21.15 — 24 godziny. 21.25 — Rada pedagogiczna. 22.00 — Nie milki muzy. 22.30 — Język angielski. 23.00 — NURT.

CZWARTEK

7.20 — „Wybuch po północy” — film radz. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiekt. 17.00 — Ekran z bratkiem. 18.05 — Towarzysze broni — rep. 18.25 — Poligon. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Przypominamy, radzimy. 20.30 — „Colombo” — odc. „Okup za umarłego” — film USA. 21.55 — Dziennik. 22.10 — Pegaz. 22.55 — Bank 440.

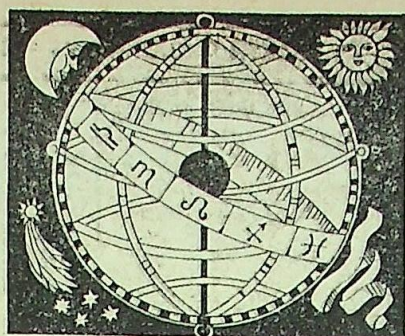
PROGRAM II

17.20 — Język rosyjski. 17.55 — Zderzak. 18.10 — Morskie ognia — Holandia. 18.40 — Ludzie partii — profesor Messner. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Jan Sebastian Bach — Partita d-moll na skrzypce solo. 20.55 — 24 godziny. 21.05 — Prasa w walce — film dok. 22.05 — Kronika mistrzostw Europy w judo. 22.30 — Język francuski.

TVP zastrzeżenie sobie możliwość zmian w programie.

PROGRAM TV-CSR

PIĄTEK: 15.35 — Gruzńska kom. 20.55 — Polski serial TV. 22.05 — Kom. TV. Program II: 18.00 — Serial NRD. 19.40 — Teatr TV. 21.45 — Film boliwijski. SOBOTA: 15.30 — Polski serial TV. 15.55 — I liga piłki nożnej: Slovan Bratysława — Bohemians Praga. 22.10 — Czeska komedia filmowa. Program II: 17.45 — „Siedemnaście mgnień wiosny” — ser. radz. 20.00 — „Germinal” — ser. franc. NIEDZIELA: 10.25 — Serial bulg. 17.10 — Komedia liryczna. 20.00 — Czeski serial TV. Program II: 20.00 — „Złodziej brzośkwini” — film bulg.



GWIAZDY MOWIA...

30. IV. — 6. V. 1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III—20 IV



Sprawy sercowe zajmą cię w najbliższych dniach bardziej niż co innego. Może dlatego, że nagle zaczną się one poważnie komplikować. Przyczyn możesz się łatwo domyślić. Przy końcu tygodnia poznasz kogoś milego.

BYK 21 IV—21 V



Nie posuniesz się ani o krok naprzód w swoich poczynaniach, jeżeli nadal zapamiętałeś chęć działać samotnie. Nie lic jednak na to, że ktoś sam zaproponuje ci pomoc — to ty musisz wystąpić z taką propozycją.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI



Nadchodzące dni przyniosą zapowiedź sporych zmian. Nie spodziewaj się, że od razu okażą się one bardzo korzystne — na to trzeba dobrze zapracować. W drugiej połowie tygodnia czeka cię przyjemne spotkanie towarzyskie.

RAK 22 VI—22 VII



Otrzymasz propozycję, na którą niełatwo będzie się zgodzić. Chyba, że potraktujesz tę sprawę jako jeszcze jedno interesujące doświadczenie życiowe — w takim wypadku nie należy obawiać się ryzyka, ale wręcz go szukać...

LEW 23 VII—22 VIII



Sprawy nabrały pędu i już teraz nie możesz się wycofać. Tym bardziej że chodzi tu nie tylko o twoje prywatne plany. Niebawem spotkasz kogoś, kto zgodzi się na wszystkie twoje (nawet te najmniej precyzyjne) propozycje — uważaj!

PANNA 23 VIII—22 IX



Nie uda ci się nic poradzić na swoje kłopoty, dopóki nie sięgniesz po radykalne środki. Nie bój się tak bardzo niepowodzenia! — jeżeli wszystko dobrze przemyślisz i działać będziesz konsekwentnie, nie grozi ci opo.

WAGA 23 IX—23 X



Przed tobą ważny i trudny problem do rozwiązania. Nie wolno go odkładać na później. Dobrą radą posłuży ktoś bliski spod znaku Lwa. Przy końcu tygodnia otrzymasz zaproszenie, któremu oprzeć się nie wypada!

SKORPION 24 X—22 XI



Nie pozostawiaj swoich obietnic bez pokrycia — ktoś, kogo zwodzić chyba nie zamierzasz, czuje się dotknięty. Postaraj się szybko i delikatnie naprawić gafę. Za parę dni — interesująca wiadomość dotycząca spraw zawodowych.

STRZELEC 23 XI—21 XII



Znajdziesz się w sytuacji, z której rozsądek nakazywałby wycofać się jak najprędzej. Ale czy zawsze postępujesz tak jak nakazuje ci zimna kalkulacja? W tym wypadku ryzyko będzie bardzo kuszące...

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Otrzymasz wiadomość, w którą niełatwo będzie ci uwierzyć. Nie daj się ponieść emocjom — taka reakcja mogłaby szybko okazać się poważnym błędem. Raczej też nie zwracaj się z tej sprawy wszystkim naokoło.

WODNIK 21 I—20 II



Bardziej niż przypuszczasz zajmą cię sprawy rodzinne i okażą się na domiar mocno skomplikowane. Najlepiej nie szukaj dyplomatycznych posunięć, ale wyjaśnij wszystko w szczerej rozmowie, choć to zapewne nie będzie najprzyjemniejsze.

RYBY 21 II—20 III



Dość interesująco ułożą się stosunki z kimś niedawno poznanym. Po co jednak tyle wahań i skrupułów? Pewnie sprawy naucz się traktować bez niepotrzebnych obciążeń, a nadto — z poczuciem humoru!



PAPRYKARZ

Weź sprzy kawalek mięsa (60—70 kg) — schabu, wołowiny, cielęciny lub kury, umyj, osusz, pokrój na kawałki mniejsze niż pół pudełka zapalek. Przesmaż na rozgrzanym maśle pokrojoną drobno cebulę i dwa posiekane ząbki czosnku — gdy nabiorą złotego koloru, przełóż do rondla, a na pozostałym tłuszczu zrumień mocno mięso. Dodaj mięso do cebuli, wlej resztę tłuszczu, dolej wody i duś pod przykryciem. Gdy mięso prawie zmięknie, dodaj łyżkę przecieru pomidorowego, paprykę zmieloną (sporo), pieprz ziarnisty, sól. Gotowy paprykarz zalej śmietaną. Podawaj z ryżem na sypko lub makaronem krajanką.

ogłoszenia drobne

USŁUGI ZABEZPIECZAJĄCE KOTŁOWNIE CO, aparaty wyrzutowe bezpieczeństwa, zbiorniki kondensatu, naczynia wzbiorcze systemu otwartego i zamkniętego (ciśnieniowe), zbiorniki odprowadzające wykonuje wg obowiązujących P.N. Zakład Urządzeń Sanitarnych Roman Woliński Mickiewicza 88/1 59-399 Lubin. Firma jest członkiem Rzemieślniczej Sp-ni „Wielobranżowa” w Legnicy, Rynek 27.

ZAMIENIE mieszkanie M-4 trzypokojowe, komfort w Legnicy na równorzędne w Lubinie. Wiadomość tel. 425-32.

DWA POKOJE z kuchnią, ogródek, w starym budownictwie w Zarach zamienię na podobne w Lubinie. Wiadomość: Lubin Kilińskiego 29c/36.

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych i weseł. Bolesławiec, Dzierżyńskiego 14/4. Teodora Maj.

proponujemy

...„CHŁODNYM OKIEM” to film na polu fabularny na polu dokumentalny. Został on nakręcony podczas demonstracji studentów i organizacji murzyńskich protestujących przeciw Konwencji Demokratów w 1968 r. w Chicago. Film ten zrealizował debiutant Haskell Wexler. Jego ekipa brała bezpośredni udział w demonstracjach i często na równi z innymi padła ofiarą gwałtownych ataków policji. Nakręcono bardzo obszerny materiał dokumentalny i właśnie te sceny w filmie są najciekawsze. Główne role grają: Robert Forster, Vera Bloom, Peter Bonerz.



Petera Falka zobaczymy znów oczywiście jako porucznika Colombo.

[illegible]